Młodzieżowa Brygada ZMS Wydziału Metalurgicznego Huty Miedzi im. H. Waleckiego w Legnicy nosząca zaszczytne miano — Brygady Pracy Socjalistycznej.

Na zdjęciu: Członkowie brygady, od lewej: Marian Kot —. II sekretarz Komitetu Zakładowego ZMS, Mieczysław Dąbrowski, Gerard Weryk, Zbigniew Banaszek, Mikołaj Leśniak — brygadzista. W głębi przewodniczący Rady Oddziałowej Wydziału Metalurgicznego — Jan Cebula, przewodniczący Rady Oddziałowej Elektrorafinacji Edward Nadybal, przedstawiciel KW ZMS oraz przewodniczący Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego Hutników — Gwidon Czeczotka w chwili nadawania brygadzie zaszczytnego miana.

Skład 12-osobowej brygady stanowią poza wyżej wymienionymi: Gerard Zabłocki, Ryszard Lidner, Władysław Sobieszczyk, Kazimierz Sobczyk, Józef Minata, Jan Peczyński i Stanisław Lenkiewicz.

b.

Fot. J. Datz

To trzecie już sprzedane...

W mieszkaniu zaduch nie do zniesienia. Pierwszy pokój: lepkie od brudu, czarne ściany, odrapane z tynku. Okno, przez które nie może się przedrzeć słońce. Pod ścianą łóżko bez pościeli nakryte czymś, co niegdyś było kocem. Prawie pusta połamana szafa. Za łóżkiem na ziemi cały dobytek: jakieś stare garnki i rozmaite skorupy, sterta brudnych szmat, puste butelki, strzępy papieru, kawałek sczerniałej słoniny. Takie jest „umeblowanie" pokoju, w którym mieszka Halina O. z dziećmi. Dwuletni Stasiek ma na wynędzniałej buzi czarne strupy zaschniętego brudu, a sześcioletnia Tereska — kołtun na głowie. Kto jest ojcem dzieci — prawdopodobnie nie wie sama matka, która już wkrótce urodzi trzecie. Halina O. jest zdrową silną kobietą. Pracuje w państwowym przedsiębiorstwie i nieźle zarabia.

— Dlaczego dzieci są tak nieludzko zaniedbane? Dlaczego nie zostały umieszczone w żłobku i przedszkolu? Dlaczego w mieszkaniu nie ma żadnych mebli, pościeli ani bielizny? Co będzie z dzieckiem, które wkrótce przyjdzie na świat? — Pytają opiekunowie społeczni i lekarz.

Halina O. twierdzi, że dopóki żył dziadek, dzieci miały opiekę, ale dziadek miał już 83 lata i niedawno umarł. Dzieci sypiały z dziadkiem na łóżku, a ona na podłodze. Dziadek zajmował się również dziećmi jej siostry mieszkającej w sąsiednim pokoju.

Maleństwo, które przyjdzie wkrótce na świat Halina O. zamierza oddać komuś na wychowanie. Już teraz czyni pertaktacje z „jedną tam".

Siostra Haliny ma troje dzieci. Najmłodszy czteroletni Piotruś jest chory, ciężko upośledzony, kwalifikuje się do opieki neurologa. Matka jednak nie podjęła dotychczas leczenia dziecka.

*

Sąd Powiatowy w Legnicy rozpatruje sprawę Wiktorii S. oskarżonej o znęcanie się nad własnymi dziećmi.

— Świadkowie zeznali, że oskarżona przywiązywała dziecko do łóżka, że dwuletnie maleństwo zamykane było na cały dzień w domu bez jedzenia — mówi sędzia.

Wiktoria S: Ja nie przywiązywałam, to mój starszy syn przywiązywał małego, kiedy wychodził z mieszkania.

Sędzia: Co dziecko jadło w ciągu dnia?

Oskarżona: Zostawiłam mu jedzenie w misce i samo sobie brało jeśli było głodne.

Sędzia: Dlaczego oskarżona nie umieściła dziecka w żłobku?

Wiktora S.: Nie miałam odpowiedniego ubrania dla dziecka.

W sprawie Wiktorii S. zeznawali liczni świadkowie: opiekunowie społeczni, sąsiedzi, kierownik działu kadr zakładu, w którym Wiktoria S. pracuje. Wiktoria S. ma pięcioro dzieci. Dwoje zabrał mąż, troje „wychowuje" się przy matce. Najmłodsze dziecko jest dzikie, jak zwierzątko, posiniaczone, obdarte, zdane na swoje dwuletnie siły. Musi więc samo walczyć o swoje maleńkie życie. Walczyć z zaciskającą się wokół nóżki pończochą, którą przywiązane jest do stołu, walczyć o zimny kartofel, wymykający się z nieporadnych rączek zanurzonych w misce.

*

Żona Kazimierza M. umarła przed dwoma laty, pozostawiając czworo dzieci. Ojciec nie potrafił sobie radzić z gospodarstwem i wychowaniem gromadki. Najwięcej trudności było z dwojgiem najmłodszych. Losem dziatwy pozbawionej matki, zainteresowali się sąsiedzi, opiekunowie

(Ciąg dalszy na str. 2)

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

ORGAN KOMITETÓW FRONTU JEDNOŚCI NARODU — TYGODNIK ZIEMI LEGNICKIEJ

Nr 13 (261) Rok IX — 30 marca — 5 kwietnia 1962 r. — Cena 1 zł

ZMS wybrał nowe władze

W ubiegłą niedzielę obradowała w Legnicy IV Powiatowa Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza ZMS. W jej obradach oprócz 110 delegatów wzięli m. in. udział sekretarze KP PZPR w Legnicy z: Henrykiem Janulewiczem, przedstawiciel KC ZMS Barbara Rohozińska, sekretarz KW ZMS we Wrocławiu Arkadiusz Stasiak, przewodniczący Prezydium MRN mgr Kazimierz Gryglaszewski.

Po przemówieniu wprowadzającym do dyskusji, które wygłosił I sekretarz KP ZMS Jerzy Joński, wyborze komisji mandatowej, wnioskowej i komisji wyborczej rozpoczęły się obrady Konferencji, którym przewodniczył Marian Kot.

W dyskusji, która trwała do późnych godzin wieczornych zabrało głos 20 delegatów. Podczas obrad sekretarz KW ZMS we Wrocławu Arkadiusz Stasiak wręczył zasłużonemu opiekunowi ZMS, nauczycielowi II Liceum Ogólnokształcącego, **Aleksandrowi Sokołowskiemu** „Odznakę im. Janka Krasickiego". Ponadto 26 zasłużonym zetemesowcom wręczono dyplomy uznania. Otrzymali je między innymi: Mieczysław Bogucki, Zdzisław Marciniak, Józef Florek, Janusz Adamek, Leszek Czechowski. Kazimierz Banaszak, Jan Mazur, Marta Gąsior, Jerzy Skop, Józef Jarosz, Bożena Kin, Waldemar Mazur, Olga Trochanowska, Maria Kurica, Marian Doroszkiewicz, Józef Binkowski...

Członek KC Komsomołu Saładiłow wręczył prezydium Konferencji pamiątkowy album obrazujący braterstwo broni żołnierza radzieckiego i polskiego na wspólnie przebytym szlaku od Lenino do Berlina. **Ignacy Cimachowicz** w imieniu prezydium ZP ZMW przekazał Konferencji gorące pozdrowienia oraz życzenia owocnych obrad. W dyskusji zabrał głos I sekretarz KP PZPR w Legnicy Henryk Janulewicz, który zapoznał szczegółowo delegatów z sytuacją gospodarczą miasta i powiatu, oraz z głównymi kierunkami naszej polityki międzynarodowej.

Delegaci omówili w dyskusji różnorodne dziedziny działalności Związku. Mówili o osiągnięciach i niedomogach legnickiej organizacji. ZMS prowadzi na naszym terenie 4 Wieczorowe Szkoły Aktywu, 112 brygad młodzieżowych ubiega się o tytuł „Brygady Pracy Socjalistycznej". Dotychczas tym zaszczytnym wyróżnieniem mogą poszczycić się dwie brygady: z głównego korpusu Huty i Zakładów Energetycznych. 26 grup zetemesowskich, zrzeszających 1158 członków, w ramach sztafety „Młodzież Dolnego Śląska w pięciolatce" wykonały zobowiązania łącznej wartości 800 tys. złotych. Obecnie sztafety te kładą główny nacisk na oszczędność materiałów i surowców. Tylko w okresie 2 ostatnich lat legnicka organizacja ZMS przekazała na Społeczny Fundusz Budowy Szkół ponad 16 tys. złotych.

W tajnym głosowaniu wybrano 41-osobowe Plenum, 5 osobową Komisję Rewizyjną KP ZMS. Wybrano także 14 delegatów na Konferencję Wojewódzką ZMS we Wrocławiu.

Członkami nowo wybranego Plenum KP ZMS zostali: Janusz Adamek, Walenty Antoni, Danuta Asłajew, Kazimierz Banaszek, Helena Baszak, Józef Bińkowski, Jan Bisztyga, Jadwiga Bukiej, Maria Bałkało, Józef Bożejko, Henryk Bijak, Ryszard Chamer, Antoni Dereń, Irena Dragan, Ryszard Fabirowski, Józef Florek, Jerzy Furmanek, Józef Gargul, Jerzy Joński, Bożena Jarosz, Waldemar Jaroszczuk, Władysław Jurczak, Maria Jóźwik, Józef Kamiński, Jan Kaczmarczyk, Anna Karasińska, Tadeusz Kartaszewski, Zbigniew Kotowicz, Włodzimierz Kuliszow, Maria Kurica, Genowefa Krokosz, Janusz Kropiewnicki, Jerzy No-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Widok ogólny sali obrad. **Fot.: W. J.**

Smutne dzieje jednej kaflarni

Długoletni mieszkańcy Legnicy twierdzą, że kaflarnia przy ul. Złotoryjskiej jeszcze w roku 1948 była w dobrym stanie. Były jeszcze dachy i inne urządzenia...

Nikt się tym obiektem nie interesował, oprócz tych co potrzebowali kilku cegieł, kawałka balki na rozpałkę, lub żelaza na złom...

Co prawda budynki stoją w odległości około 200 m od Komendy Powiatowej MO, ale czy to Milicja ma mało kłopotów.?

Wreszcie w roku 1956 gospodarze miasta postanowili, że z obiektem przy ul. Złotoryjskiej trzeba coś zrobić. W pierwszym rzędzie zwrócono się z propozycją do Legnickich Zakładów Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych, jedynych tego typu na terenie Legnicy. LZPTMB pismem z dnia 12. X.1956 odpowiedziały, że wobec reorganizacji zakładów nie są w stanie podjąć się zagospodarowania i odbudowy kaflarni.

Wobec tego Miejska Komisja Planowania Gospodarczego przy P. MRN w Legnicy zwróciła się z kolei do szeregu przedsiębiorstw i spółdzielni pracy z propozycją objęcia kaflarni i jej odbudowy. Pierwsza zgłosiła się Spółdzielnia Pracy im. 11 Lutego w Legnicy, ale niewiele zrobiła.

Z kolei odbudowy i zagospodarowania kaflarni podjęła się spółka prywatna, która istotnie obiekt częściwo odbudowała i rozpoczęła produkcję kafli. Nie była to wielka produkcja, ale kafle wytwarzano. Niesnaski pomiędzy udziałowcami spółki sprawiły, że umowa zawarta z MRN na lat 10, po dwóch latach w 1958 r. została rozwiązana.

Spółka prywatna znalazła jednocześnie następcę w postaci Spółdzielni Pracy Materiałów Budowlanych we Wrocławiu, która skłonna była obiekt całkowicie odbudować przedstawiając nawet dokumentację. W październiku 1958 r. P.MRN w Legnicy przydzieliło kaflarnię Spółdzielni Pracy Materiałów Budowlanych we Wrocławiu. Już miesiąc później Wojewódzki Związek Spółdzielczości Pracy przydzielił kredyty na wstępne zagospodarowanie pechowego obiektu. Całkowita odbudowa miała nastąpić w latach 1959-60. Powiadomiono o tym odpowiednim pismem MPKG przy MRN w Legnicy. Zresztą Spółdzielnia ta istotnie poczyniła pewne inwestycje i prace nad odbudową obiektu były poważnie zaawansowane.

W tym właśnie czasie Zakłady Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych zaczęły udowadniać, że nikt inny, tylko one w pierwszym rzędzie predystynowane są do prowadzenia kaflarni.

Wkrótce potem Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu decyzją z dnia 31 stycznia 1959 roku anulowały wydany przez PMRN w Legnicy przydział dla Spółdzielni Pracy Materiałów Budowlanych, we Wrocławiu, dopatrując się jakichś nieprawidłowości i przydzieliło obiekt LZPTMB w Legnicy.

Lata mijały, a kaflarnia jak stała, tak stoi po dziś dzień. Niezagospodarowana, niezabezpieczona, niszczeje z każdym rokiem coraz bardziej. Wiadomo, deszcze, słoty Legnicy nie omijają.

Na wyraźną interwencję zaniepokojonego tym stanem rzeczy przewodniczącego Prezydium MRN w Legnicy, Wojewódzka Komisja Planowania Gospodarczego przy WRN we Wrocławiu pismem z dnia 6 stycznia 1962 roku odpowiedziała, że obiekt kaflarni nie jest przewidziany do odbudowy w planie inwestycyjnym bieżącej pięciolatki. Jednak Zespół Rewizyjny przy WRN decyzją z dnia 29 lipca 1961 r. uznał tę inwestycję, za *gospodarczo celową*. Może ona więc wejść do planu w ramach tak zwanej korekty. Wstępny projekt odbudowy zostanie opracowany do końca I kwartału br, a całość dokumentacji do końca grudnia 1962 r. W tych warunkach istnieją realne możliwości włączenia inwestycji do realizacji po roku 1962. Ale to tylko możliwości. Tyle pismo WKPG.

W Legnickich Zakładach Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych powiedziano mi, że założenia projektowe na odbudowę kaflarni — w chwili obecnej już na budowę — zostały przedstawione Radzie Technicznej Zjednoczenia — WZPTMB w roku 1959, przy czym opiewają one na kwotę 6 mln. złotych w ramach których przewidzia-

(Dokończenie na str. 4)

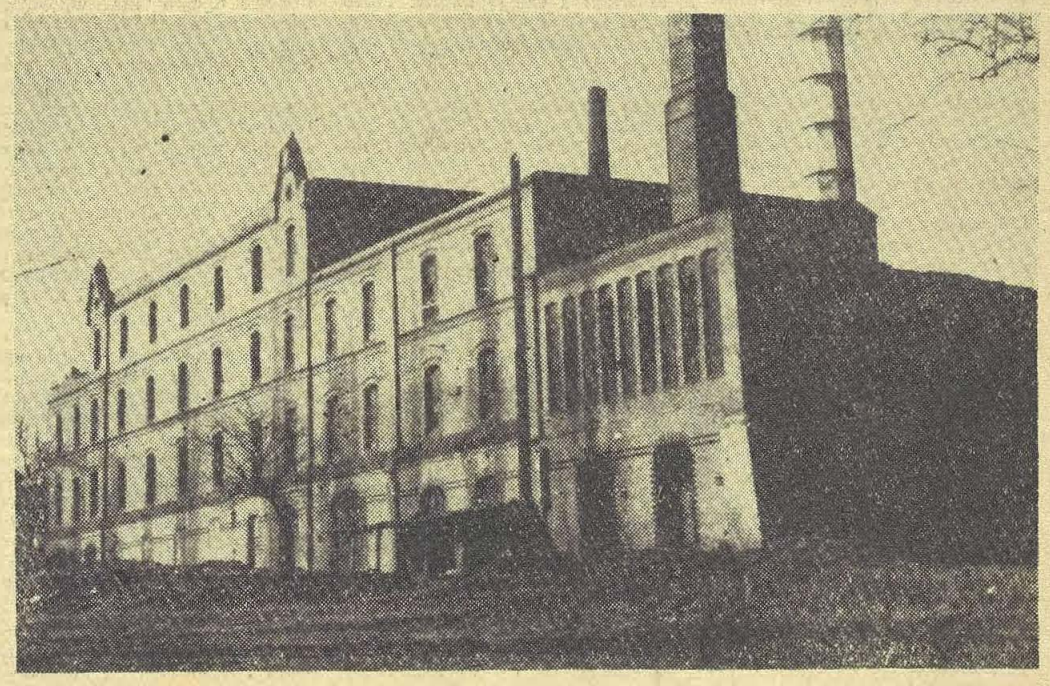

Fot.: A. Wacławek

Z okazji Światowego Dnia Meteorologicznego PIHM w Legnicy

Państwowy Instytut Hydrologiczno-Meteorologiczny w Legnicy mieści się w domku przy ul Słonecznej 34. Z dokładnością do 1 minuty, co godzinę w ciągu doby, do Rejonowej Zbiornicy Depesz we Wrocławiu za pomocą dalekopisu idą skomplikowanym szyfrem meldunki o stanie pogody w naszym mieście. W zakres obserwacji poprzedzających każdą depeszę wchodzą niezwykle szczegółowo badane takie zjawiska atmosferyczne, jak: zachmurzenie, prędkość i kierunek wiatru, widzialność pozioma, temperatura, rodzaje chmur, podstawa chmur najniższych oraz ciśnienie barometryczne.

W legnickiej placówce PIHM-u pracuje czworo ludzi. Uważne śledzenie działania precyzyjnych instrumentów wyklucza wszelkie pomyłki. Samopiszące termometry, termografy i hydrografy

(Dokończenie na str. 2)

I sekretarz KP ZMS Jerzy Joński wręcza dyplom uznania aktywistce ZMS — uczennicy Szkoły Asystentek Pielęgniarek — Bożenie Kin.

ZMS wybrał nowe władze

(Ciąg dalszy ze str. 1)

wak, Danuta Mielcarek, Jan Rapa, Andrzej Róg, Stanisław Rutowicz, Tadeusz Sterkowiec, Janina Stępień, Stanisław Suda i Rita Wajswerner.

Członkami Komisji Rewizyjnej wybrani zostali: Stanisław Dawid, Rita Grycmacher, Maria Kwiatkowska, Edward Pasik, Teresa Rajchel.

Na pierwszym plenarnym posiedzeniu Plenum dokonało wyboru sekretariatu KP ZMS. W jego skład weszli: Józef Bińkowski, Jan Bisztyga, Józef Borejko, Ryszard Chamer, Józef Gargul, Waldemar Jaroszczuk, Władysław Jurczak, Jerzy Joński, Maria Jóźwik, Józef Fiorek.

I sekretarzem KP ZMS wybrano ponownie **Jerzego Jońskiego**, a drugim — **Władysława Jurczaka**. W związku z odejściem sekretarza do spraw szkolnych Mieczysława Boguckiego do pracy w aparacie partyjnym Plenum postanowiło wstrzymać się z wyborem tej kandydatury do następnego posiedzenia.

Legnicką organizację zetemesowską na Konferencji Wojewódzkiej ZMS we Wrocławiu reprezentować będą: Kazimierz Banaszek, Helena Baszak, Józef Binkowski, Ryszard Chamer Antoni Dereń, Ryszard Domański, Marian Doroszkiewicz, Rita Grycmacher, Wiesław Jankowski, Józef Jarosz, Jerzy Joński, Anna Karasińska, Krystyna Kaszuba, Marian Kot.

Po Konferencji w Klubie Inteligencji odbył się wieczorek taneczny na którym zetemesowcy bawili się do późnych godzin nocnych.

Romuald Nader

„Odznakę im. Janka Krasickiego" otrzymuje z rąk sekretarza KW ZMS Arkadiusza Stasiaka zasłużony opiekun ZMS, nauczyciel II Liceum Ogólnokształcącego, Aleksander Sokołowski.

To trzecie już sprzedane...

(Dokończenie ze str. 1)

społeczni, Inspektorat Oświaty. Dwoje młodszych umieszczono w Pogotowiu Opiekuńczym. Starsze dzieci zostały w domu przy ojcu. Ludzie mówią, że trzeba je zabrać od ojca, bo mężczyzna jest niezaradny, nie potrafi poprowadzić gospodarstwa ani zastąpić dzieciom matki!

*

W trosce o dobro i szczęście małego bezbronnego dziecka przeważnie widzi się tylko jedną drogę: **„Zabrać dzieci od zdemoralizowanych rodziców, czy pozbawionych serca matek!** Zabrać dzieci Halinie O., Wiktorii S., zabrać dzieci od ojca, który nie potrafił im zastąpić matki! Państwo powinno je zabrać. Państwo musi je wychować".

Owszem państwo przychodzi z pomocą i to bardzo wydatną tym rodzicom, którzy wskutek ciężkich okoliczności życiowych nie mogą podołać swym obowiązkom wobec dzieci. Państwo bierze również na siebie opiekę nad sierotami pozbawionymi rodziny.

Zapominamy tylko o jednym, że nie ma na świecie państwa, które byłoby w stanie utrzymać i wychować dzieci wszystkich złych lub niedbałych matek. A gdyby nawet istniała taka możliwość, to przecież nie tędy droga do likwidacji problemu. Trzeba szukać innej wykorzystując wszystkie możliwe środki zaradcze, nie omijając żadnych ogniw społecznych, dla ratowania dzieci które mając zdrowych pracujących rodziców — przy nich właśnie powinny wyrastać na wartościowych obywateli.

Wiadomo, że największa tragedia dziecięca rodzi się w domach o niskim poziomie kulturalnym, wśród ludzi, dla których wartości społeczne, pojęcie etyki czy moralności stanowią pusty dźwięk.

Ustawodawstwo nasze przewiduje surowe kary dla rodziców znęcających się nad swym potomstwem. Trzeba więc jak najszerzej korzystać z tych przepisów, stosując jednocześnie pedagogizację rodziców. Jest to ważne pole do działania również i dla Ligi Kobiet.

Żądanie trudne i niewdzięczne, bo łatwiej wychować zaniedbane moralnie dziecko niż dorosłego człowieka o złych skłonnościach i prymitywnym sposobie myślenia. Ale tak już jest, że najtrudniejsze problemy życiowe i wychowawcze we własnej rodzinie i wielkiej rodzinie społecznej, spadają zawsze na barki kobiet.

Przekazując tę garść uwag bynajmniej niewyczerpujących wielkiego problemu, jesteśmy zdania, że sprawa jaką jest dobro dziecka zasługuje na opinię i ocenę całego społeczeństwa, które prosimy o wypowiedzi i uwagi na ten temat i wzięcie udziału w dyskusji społecznej na łamach „Wiadomości Legnickich".

K. F.

Uwaga ochotnicy!

Komitet Powiatowy Związku Młodzieży Socjalistycznej w Legnicy zawiadamia młodzież męską w wieku od lat 16-18 zamieszkałą na terenie Legnicy, że w maju br. zostanie zorganizowany Ochotniczy Hufiec Pracy.

Za wykonywaną pracę członek Hufca otrzymuje wynagrodzenie zgodnie z obowiązującymi normami prawnymi. Młodzież po pracy będzie mogła uczęszczać do Wieczorowej Zasadniczej Szkoły Zawodowej bądź do szkoły podstawowej (ta część młodzieży, która do chwili obecnej szkoły podstawowej nie ukończyła).

Do września br. młodzież Hufca będzie miała możność ukończenia kursu samochodowo-motocyklowego przy częściowej odpłatności. Zgłoszenia przyjmuje Komitet Powiatowy ZMS w Legnicy, ul. Rewolucji Październikowej nr 1 II piętro, pokój nr 28 w dniach od 31.III do 20.IV. 1962 r. w godzinach od 8.00 do 11.00 każdego dnia, oprócz sobót i niedziel.

Ponadto informacji można zasięgnąć telefonicznie (tel. 47-37 lub 34-49).

W dniu 31.III. 1962 r. o godzinie 16.00 w sali koncertowej Miejskiego Domu Kultury przy ul. Mickiewicza odbędzie się zebranie, na którym chłopcy i dziewczęta zostaną dokładnie zapoznani z interesującymi ich problemami. *(r)*

PIHM w Legnicy

(Dokończenie ze str. 1)

zainstalowane w klatce meteorologicznej, wymagają nieustannego nadzoru i czujności człowieka, który przy pomocy międzynarodowego klucza do odczytywania i przekazywania zapisów, przyczynia się do ustalania prognoz pogody nie tylko dla naszego województwa, naszego kraju, lecz również dla całego kontynentu europejskiego i pozaeuropejskiego.

Z Wrocławia meldunki meteorologiczne przekazywane są Centralnej Zbiornicy Depesz w Warszawie, gdzie opracowuje się dane atmosferyczne w poszczególnych rejonach Polski. Komunikatów meteorologicznych słuchamy codziennie w dziennikach radiowych i z przykrością, niestety, stwierdzamy, że wśród wymienianych miast, brak Legnicy. Wiemy jak kształtuje się temperatura we Wrocławiu, Krakowie, Białymstoku — nie wiemy jednak, mimo posiadania własnej stacji meteorologicznej, jakiej pogody spodziewać się możemy na własnym, legnickim podwórku.

Na pytanie, dlaczego mimo tak dokładnie pracującej naszej stacji PIHM-owskiej, w komunikatach radiowych nie podaje się aktualnego u nas stanu pogody, kierownik placówki, pan Andrzej Kozak odpowiada:

— Takich stacji jak nasza, jest w Polsce bardzo dużo. Potwierdza to choćby sam numer naszej 415 placówki.

Komunikaty radiowe muszą zmieścić się ściśle w ramach czasu, jakie im wyznaczono. Wobec tego, podaje się w nich tylko miejscowości specjalnie wyznaczone w poszczególnych rejonach kraju, różnych pod względem atmosferycznym. W sumie dane z tych rejonów dają nam przeciętny stan pogody w Polsce. Na najbliższej naradzie pracowników stacji meteorologicznych przedłożę projekt włączenia Legnicy do komunikatów radiowych. Czy zostanie on przyjęty — trudno dziś powiedzieć. Na razie nadal musimy korzystać z prognoz dla Wrocławia, które z pewnymi odchyleniami sprawdzają się także w Legnicy. *(a. j.)*

List z podróży do USA (15)

Polityka i pies w telewizji

(Korespondencja własna)

W poniedziałkowe popołudnie ostatnim spojrzeniem z pokładu „Legnicy" pożegnaliśmy Filadelfię — centrum kulturalne USA.

Mijamy port Camden w stanie New Jersey, gdzie wczoraj odwiedziliśmy naszych rodaków. Stoi tu otoczony rusztowaniami atomowy statek „Savannah". Taką samą nazwę nosił pierwszy transatlantycki parowiec, który 22 maja 1819 r. z portu Savannah w stanie Georgia rozpoczął 29-dniowy rejs do Liverpoolu w Anglii.

Atomowiec N/S (Nuclear Schip) „Savannah" będzie rozwijać szybkość 21 węzłów. Zapas paliwa — w postaci tlenku uranu 235 ma wystarczyć na trzy i pół roku. Chociaż, urzędowo stwierdzono, że pasażerowie nie będą narażeni na większe promieniowanie, niż to, z jakim spotykają się w codziennym życiu", statek wciąż jeszcze jest w stoczni, gdzie przeprowadza się uzupełnienia i poprawki.

17 października. Około pierwszej w nocy znaleźliśmy się w stanie Maryland. Na redzie portu w Baltimore, w oczekiwaniu na wprowadzenie naszego statku do portu, do 6 rano stoimy na kotwicy.

Postawiono nas na jakimś odludziu, w istnym labiryncie portowych magazynów, stoczni i hut. Do miasta 10 km drogi. Nie mogę doczekać się autobusu i wreszcie zabieram się okazyjnym samochodem. Baltimore to jeden z największych portów w Stanach Zjednoczonych. Zawijają tu statki z całego świata. Portu broni Fort McHenry, który przetrzymał pamiętne bombardowanie floty brytyjskiej w 1814 r. Na tym tle powstała patriotyczna pieśń napisana przez Francisa Scotta Keya, która stała się później hymnem narodowym Stanów Zjednoczonych „The Star Spangled Baner" („Gwiaździsty sztandar"). Samo miasto wprawdzie rozległe, ale mało ciekawe. Istnieją tu miejscowości, gdzie ludność od pokoleń żyje z połowu ostryg i krabów, a restauracje w Baltimore słyną z potraw rybnych. Tradycyjne są tu zebrania towarzyskie połączone ze smażeniem ostryg w zimie, a przyrządzaniem potraw z krewetek latem.

W beznadziejnej wędrówce, po brudnych ulicach trafiamy do Domu Polskiego, przy którym były kucharz okrętowy Jan Wilmowicz prowadzi restaurację. Częstują nas — mnie i inż. Jana Zalewskiego — smaczną kawą i pysznym sernikiem pieczonym wg polskiego przepisu. Restaurację odwiedza kilku marynarzy z m/s „Polanicy", która po pożarze już przeszło 4 miesiące stoi w miejscowej stoczni remontowej. Dziś nocą nareszcie odpłyną z ładunkiem do kraju. Narzekają na beznadziejną nudę. Prawie milionowe miasto ma wprawdzie Akademię Nauk, wielkie stocznie, huty stali i miedzi, fabryki samolotów, wagonów kolejowych i lokomotyw. Wielki przemysł, ale prawie żadnych tradycji kulturalnych. Poza kinem — telewizor lub wysoki stołek w barze. Po południu lśniąca od farb „Polanica" majestatycznie przepływa obok rufy „Legnicy", kierując się do elewatora, skąd zabierze zboże do Bremerhaven, a stamtąd popłynie do kraju, za którym tak się stęsknili marynarze „Polanicy".

Na pożegnanie przekazują nam telewizor, który mieli podczas pobytu w Stanach Zjednoczonych. Na „Legnicy" mamy teraz dwa aparaty telewizyjne. Jeden już od Nowego Jorku gra dzień i noc w świetlicy załogowej, drugi zainstalowano w messie oficerskiej. Życie na statku jest więc bardziej urozmaicone. Dwa telewizory, a w każdym 12 kanałów i tyleż programów nadawanych całą dobę. Programy te mogą najspokojniejszego człowieka wyprowadzić z równowagi. Każdy film, jest kilkakrotnie przerywany w najciekawszym momencie, dla reklamy. Używanie telewizora i radia w Stanach Zjednoczonych jest bezpłatne, a wszystkie redakcje utrzymują się z opłat za reklamę.

Nawet dzienniki telewizyjne i radiowe nadawane co pół godziny, przeplatane są reklamą. Przemówienie prezydenta Kennedy'ego przerywa reklama mięsa konserwowego dla... psów. Na ekranie pojawia się konserwa, potem szczeka wypasiony pies i... na ekran wraca znów postać prezydenta omawiającego najważniejsze problemy polityczne na konferencji prasowej. I tak w kółko przez 24 godziny.

Były kucharz, dziś „bussinesman" Jan Wilmowicz odwiedził nas na statku. Zaczęło się od Stasia w kuchni, od którego wybłagał słoik polskich grzybków. „...Bez grzybków" z „Legnicy" nie zejdę" — oświadczył stanowczo. Rozczulony serdecznym przyjęciem mówi:

— Wiecie co? Sprzedam ten mój interes i wrócę do Polski! Przyjmiecie mnie na statek? — pytał niemal ze łzami w oczach.

O wpół do szóstej wieczorem opuszczamy port w Baltimore i bierzemy kurs na Norfolk, ostatni cel w naszej podróży. Potem już ruszymy w drogę powrotną.

Alojzy Wacławek

Pan Tarnecki wraz z młodszym synkiem na tarasie swego domku w Camden. Pisałem o nich w poprzednim liście.

Wieżowce spotkać można również w Baltimore. Podobne są do tych w Filadelfii i tysiącą innych w całych Stanach Zjednoczonych.

Zdjęcia autora

Listy do redakcji

Śladem naszych artykułów

Płacąc za bilet żądajmy biletu

W związku z listem naszego czytelnika Michała J. — w sprawie pobierania przez konduktorów PKS opłat za przejazdy bez wydawania biletu, otrzymaliśmy pismo PKS, Oddział w Legnicy, które cytujemy:

„... Dyrekcja Oddziału P.K.S. w Legnicy rozpatrzyła meldunek ob. J. M. W wyniku powyższego wyciągnięto w stosunku do konduktora konsekwencje służbowe oraz zobowiązano go do wydania biletu na wspomnianą kwotę. Niezależnie od tego sprawa została poruszona na naradzie informacyjno-szkoleniowej w dniu 12 marca br., na której podkreślono doniosłe znaczenie kontroli społecznej. Taka postawa obywatelska zasługuje na najwyższe uznanie. Kontrola społeczna więcej może zdziałać od kontroli dokonywanej przez służbę rewizorską. Na marginesie nadmienia się, że do obowiązków pasażera należy — płacąc za bilet żądać biletu. Uprzejmie prosimy o dalszą współpracę".

Dyrektor
Józef Drulis

Lepiej późno niż wcale

Nasz czytelnik ob. E. Piotrowski nadesłał do nas w październiku ub. r. list, w którym opisał perypetie swoje i innych pasażerów podczas jazdy autobusem PKS z Jeleniej Góry do Legnicy. Sprawę skierowaliśmy do Dyrekcji P.K.S. w Jeleniej Górze z prośbą o wyjaśnienie. Po upływie 5 miesięcy i wielokrotnych monitach otrzymaliśmy pismo, w którym PKS Jelenia Góra pisze:

„... W odpowiedzi na pismo Wasze dotyczące zażalenia na dyżurnego ruchu dworca autobusowego w Jeleniej Górze w dniu 17 września ub. r. — PKS przeprasza ob. E. Piotrowskiego za kłopoty na jakie został narażony w podróży autobusem tut. przedsiębiorstwa na terenie jeleniogórskim. Oddział PKS w Jeleniej Górze traktował z całą powagą i troskliwością sprawę przewozów pasażerskich i jakość usług na naszym terenie. Jednak trudności etatowe i organizacyjne nie pozwalały nam na stworzenie odpowiednich warunków odprawy podróżnych. W tym dniu w zastępstwie chorego dyżurnego ruchu, pełnił tę funkcję konduktor, który nie potrafił wywiązać się z nałożonych nań obowiązków i z tego tytułu doszło do nieprzyjemnych incydentów, za co serdecznie przepraszamy. Opóźnioną odpowiedź na wyżej omówione zażalenie tłumaczymy delegacją służbową odpowiedzialnego pracownika, którego po powrocie oczekiwało dużo zaległej pracy".

Dyrektor
Bolesław Pokorski

Przyczyny trudności

„W odpowiedzi na artykuł pt. „Rolnicy mają głos. Brak warsztatów mechanicznych", Powiatowy Związek Kółek Rolniczych w Złotoryi wyjaśnia, że autor artykułu poruszył istotne sprawy, które są bolączką powiatu i od kilku lat znajdują się w centrum naszej uwagi.

1. Szkolenie traktorzystów prowadzone jest w Technikum Rolniczym w Chojnowie i w POM-ie w Złotoryi. Łącznie przeszkolono 105 traktorzystów.

2. Kółka Rolnicze przejęły 3 kuźnie. Kuźnie te jednak nie są czynne z powodu braku wykwalifikowanych kowali. Obecnie jedynie Kółka w Rzymówce, Jastrzębniku i Niedźwiedzicach korzystają z usług kuźni PGR-u. W pozostałych Kółkach usługi na odcinku drobnych remontów świadczą miejscowi kowale.

3. W celu zapewniania lepszej obsługi Kółek Rolniczych, w styczniu została zorganizowana Spółdzielnia Usługowo-Wytwórcza w Krzywej. W roku 1963 planuje się zorganizowanie dwóch dalszych spółdzielni w Sokołowcu i Świerzawie.

Ważnym problemem jest zaopatrzenie warsztatów w części zamienne do ciągników maszyn czy aparatury, po które trzeba jeździć po całym województwie a nawet sprowadzać je z zagranicy. Te braki najbardziej utrudniają przebieg remontów. W najbliższym czasie wystąpią jeszcze większe trudności, gdyż w POM-ie Złotoryja część warsztatów przeznaczona została do rozbiórki. Brak odpowiednich pomieszczeń w POM-ach uniemożliwia szkolenie fachowców dla Kółek Rolniczych. Dlatego też problem szkolenia kadr nie leży w możliwościach wyłącznie powiatu a zależy przede wszystkim od decyzji władz wojewódzkich a nawet centralnych.

Sekretarz PZKR
Józef Kalinka

(Ciąg dalszy na str. 3)

Za Odrą - za Łabą

Do kogo ta mowa?

Cytowana u nas często rewizjonistyczna prasa ziomkostw w Niemieckiej Republice Federalnej, to nie tylko „Ost-West-Kurier", czy „Der Schlesier". Ogółem wydaje się w NRF 107 różnorakich czasopism rewizjonistycznych, których miesięczny nakład wynosi razem ponad 2.900.000 egzemplarzy. Obok wspomnianych już wyżej, z których pierwszy osiąga miesięczny nakład 255.000, a drugi 180.000 egzemplarzy, propagandę odwetową rozsiewają dziesiątki mniejszych pisemek, noszących w tytułach nazwy polskich miast. Znaleźć wśród nich można także „Goldberg-Haynauer-Heimat-Nachrichter" (Wiadomości Złotoryjsko-Chojnowskie) oraz „Liegnitzer Heimatbrief" (List Legnicki). Pierwsza z gazet jest miesięcznikiem o nakładzie 2.600 egz. „List Legnicki" wychodzi raz na dwa tygodnie w 6.000 egz.

Podsumujmy to. A więc dla zachodnioniemieckich „ziomków" z Legnicy, Złotoryi i Chojnowa drukuje się miesięcznie cá 15.000 egzemplarzy gazet z wiadomościami o „heimacie". Redaktorzy tych dwóch „gazet" nie są zapewne zadowoleni taką obojętnością czytelników wobec ich wspomnieniowo-odwetowej twórczości. Ale nakłady jakoś rosnąć nie chcą, a o ilości zwrotów wydawcy dyskretnie milczą.

CUX

Pierwszy krok zrobiono

Wiele się pisze i mówi ostatnio o wzrastającej przestępczości wśród nieletnich, o tym, że młodzież niewłaściwie zachowuje się w miejscach publicznych, na ulicach itp. Zjawisko to istnieje również i w powiecie złotoryjskim.

Z danych, którymi dysponują organa MO wynika, że przestępczość wśród nieletnich na terenie powiatu od kilku lat nie wykazuje tendencji spadkowej. Wydział Oświaty i Kultury Prezydium PRN rozporządza znów innymi, równie smutnymi materiałami. Z roku na rok wzrasta liczba dzieci, które nie mają żadnej opieki wychowawczej w domu. Wielu ludzi uważa bowiem, że obowiązki rodzicielskie kończą się wraz z zapewnieniem dziecku jedzenia i spania.

Stad też tyle wałęsających się dzieci, stąd tyle wybryków chuligańskich, stąd wreszcie tyle trudności wychowawczych w szkołach.

I tu trzeba stwierdzić obiektywnie, że nie wykorzystano w naszym powiecie wszystkich istniejących możliwości, aby stan ten poprawić.

Działalność komitetów rodzicielskich przy szkołach ogranicza się przeważnie do zorganizowania kilku zabaw i zbiórek pieniężnych w ciągu roku. A przecież te komitety, grupujące najbardziej świadomych rodziców mogłyby wiele zrobić, aby rozwiązać szereg kłopotów natury wychowawczej w szkole i poza szkołą.

Rady zakładowe i dyrekcje zakładów mogłyby przecież wpłynąć na tych pracowników, którzy zaniedbują swe obowiązki rodzicielskie; członkowie ORMO mogą czynniej włączyć się do wyszukiwania wałęsających się dzieci i młodocianych chuliganów; terenowe rady narodowe również i w tym zakresie nie zawsze wykorzystują swe kompetencje i możliwości.

Jest jeszcze jeden poważny problem, z którym do tej pory nie zdołano się uporać. Problemem tym jest brak zorganizowanego życia pozaszkolnego dla dzieci i młodzieży. Swietlice międzyszkolne czynne są do godz. 16.00, kółka zainteresowań i inne organizacje przy szkołach grupują tylko nielicznych uczniów, a domy kultury i świetlice przeznaczone są w zasadzie dla dorosłych, stanowczo za mało jest w powiecie placów sportowych i boisk. Cóż ma więc robić przeciętne dziecko, które odrobiło lekcje i chce się trochę „rozerwać?"

Dobrze się więc stało, że ostatnio przy Wydziale Propagandy Komitetu Powiatowego PZPR została powołana powiatowa komisja koordynacyjna d/s wychowania dzieci i młodzieży, w skład której wchodzą przedstawiciele resortu oświaty, organów milicji obywatelskiej i sądownictwa oraz organizacji młodzieżowych i społecznych. Zadaniem tej komisji jest koordynacja wszystkich zamierzeń w rozwiązywaniu trudnych problemów związanych z wychowaniem dzieci i młodzieży.

O pracy komisji koordynacyjnej postaramy się na bieżąco informować czytelników „Wiadomości".

(d)

Cel: 28 miliardów zł!

Chomikarstwo - „choroba" uleczalna

Surowce i materiały w zdecydowany sposób rzutują na koszta produkcji niemal w większości zakładów przemysłowych na terenie powiatu złotoryjskiego. W 18 zakładach państwowych i spółdzielczych powołano szereg komisji problemowych, których zadaniem jest organizowanie pracy i czuwanie nad realizacją uchwały IX Plenum KC PZPR. Jak wynika z przeprowadzonej analizy w wspomnianych zakładach, gospodarka materiałowa pozostawia wiele do życzenia. Obserwuje się nadal wzrost zapasów materiałów. Podobny wzrost notuje się w zapasach produkcji w toku i wyrobach gotowych.

Jeszcze gorzej wygląda gospodarka zapasami części zamiennych. W Krzeniowskich Kamieniołomach Drogowych na normatyw części zamiennych w wysokości 636 tys. zł w magazynach leżało różnych części na 1 milion 416 tys. zł. M. in. zapas szczęk ruchomych wynosił 129 tys. zł, podczas gdy w ub. roku zakład zużywał ich zaledwie za 15 tys. zł. Podobnie ma się sprawa ze szczękami stałymi do łamaczy, których zapas magazynowy wystarczy na okres 3 do 4 lat.

Suma przekroczonych normatywów wynosiła w złotoryjskich zakładach pracy na początek br. na ponad 30 mln zł. Co gorsze, wiele części zamiennych, nowych urządzeń i innych materiałów, które przekraczają zapotrzebowania zakładów, niszczeje i przynosi straty gospodarce narodowej. Często jest tak, że części i maszyny leżą w zakładach, a inne zakłady ich od kilku lat usilnie poszukują. Kierownictwa niektórych zakładów pracy na terenie powiatu, nie interesowały się tymi sprawami na bieżąco. Komisje problemowe, czuwające nad realizacją wytycznych IX Plenum KC muszą im poświęcić więcej uwagi. O wynikach prac komisji w kilku zakładach na terenie powiatu napiszemy wkrótce.

(wd)

Nowe władze ZMS w Złotoryi

W Złotoryi obradowała III powiatowa konferencja sprawozdawczo-wyborcza Związku Młodzieży Socjalistycznej. Oprócz delegatów przybyło wielu zaproszonych gości, a między innymi: przedstawiciel KC ZMS Mieczysław Jakubowski, sekretarz KW ZMS Lesław Stocki, sekretarze KP PZPR Roman Klat i Wojciech Major, przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej, Antoni Trembulak i inni.

Sprawozdanie ustępującego komitetu złożył członek sekretariatu, tow. Firlej. Omówił on wiele osiągnięć organizacji i podkreślił jej duży wzrost. W chwili obecnej do 29 grup ZMS należy 763 członków.

Wybrano 25-osobowe plenum i sekretariat. W skład sekretariatu KP ZMS weszli: Marek Janiak (I sekretarz), Antoni Hanysz (II sekretarz), mgr Józef Nowak, Bogusław Gruna, Teresa Moskwa, Stanisław Zwolik i Aleksander Jackiewicz. Delegatami na konferencję wojewódzką wybrano Marka Janiaka, Teresę Moskwę i Bogusława Grunę.

(lemil)

Czy masz już Karnet Klubu Filmowego?

Dyskusyjny Klub Filmowy przy Powiatowym Domu Kultury w Złotoryi wyświetla bardzo ciekawe filmy i cieszy się dużą frekwencją. Podajemy do wiadomości, że w sekretariacie PDK w dalszym ciągu można nabyć miesięczne karnety w cenie po 25 zł.

W najbliższy piątek (30 marca) o godz. 18 będzie wyświetlony film angielski pt. „Z soboty na niedzielę".

(lemil)

Z wędrówek po powiecie

Specjalizacja...

Będąc wieczorem w Wojcieszowie, zwróciłem uwagę na to, że zaledwie co czwarta-piąta żarówka na słupie świeci. Akurat pod rękę nawinął mi się przewodniczący osiedlowej rady narodowej.

— Dlaczego w budżecie nie ujęliście kupna nowych żarówek? — zapytałem z ciekawości (ludzkiej).

— Wkręcanie żarówek w punktach ulicznych leży w gestii zakładu energetycznego w Jeleniej Górze. My do tego nie mamy nic. Pracownicy zakładu mając rozległy teren do obsługi rzadko do nas docierają. A żarówki lubią się przepalać — usłyszałem w odpowiedzi.

I kiedy wracałem do Złotoryi, to zastanawiałem się przez dłuższą chwilę, czy przypadkiem specjalizacja w XX wieku nie za daleko się posunęła.

T. BUKIET

POM na wiosnę

12 ciągników, 15 pługów, bron i kultywatorów oraz 13 aparatów ochrony roślin w złotoryjskim Państwowym Ośrodku Maszynowym czeka na prace wiosenne. Maszyny te zostały wyremontowane w okresie miesięcy zimowych. Zimą przeszkolono 37 osób, które zdobyły zawód traktorzysty i będą pracować obecnie w kółkach rolniczych i Państwowych Gospodarstwach Rolnych.

Złotoryjski POM na terenie 17 sąsiednich wsi zaorze 160 ha ziemi w gospodarstwach indywidualnych, opryska środkami chemicznymi ponad 800 ha pól i 5 tys. drzew, aby uchronić je przed szkodnikami.

Przy POM-ie prowadzony jest warsztat naprawczy dla usług rolnictwa. Remontuje się tu ciągniki dla kółek rolniczych i PGR oraz maszyny rolnicze gospodarstw indywidualnych.

(lemil)

Co słychać w MHD?

• Nowe sklepy • Pokaz mody • Remont Domu Towarowego

Dyrekcja Miejskiego Handlu Detalicznego w Złotoryi uruchomiła przy pl Wolności sklep z instrumentami muzycznymi. Można w nim nabyć gitary, mandoliny, skrzypce, akordeony, części zamienne do instrumentów itp. Niestety, brak pianin. Wojewódzka Rada Narodowa jak dotąd nie umieściła Złotoryi w swym rozdzielniku.

— Remontujecie przyznane wam lokale z nowego budownictwa przy placu Wolności. Kiedy uruchomicie w nich sklepy? — pytamy dyrektora MHD, Tadeusza Zapłatę

— W pierwszych dniach kwietnia sklepy będą już czynne. W jednym z lokali otworzymy sklep ogólnospożywczy typu „Delikatesy", a w drugim — odzieżowy. Sklep spożywczy będzie prowadzony systemem samoobsługowym, a odzieżowy — preselekcyjnym.

— Wiemy, że na Targach Wiosennych w Poznaniu kupiliście wiele atrakcyjnych towarów. W jaki sposób zamierzacie je reklamować?

— W połowie kwietnia (prawdopodobnie 14.IV — przyp. autora) urządzimy w hallu Powiatowego Domu Kultury pokaz mody. Pokaz prowadzony przez wojewódzkie Przedsiębiorstwo Imprez Estradowych, połączony będzie ze sprzedażą zaprezentowanej odzieży. W tym celu uruchomimy w hallu kilka stoisk.

— Czy to prawda, że Dom Towarowy poddacie remontowi?

— Tak, zostanie on jednocześnie zmodernizowany. Wstawimy do wnętrza nowe urządzenia i dużo luster. Nastąpi to jeszcze w I półroczu br.

(lemil)

Czy wiecie, że...

...tylko trzy zakłady przemysłowe powiatu złotoryjskiego nie wykonały planowych zadań gospodarczych za rok 1961. Są to: Tartak w Chojnowie, WZPW w Wojcieszowie i Przedsiębiorstwo Terenowe Materiałów Budowlanych w Złotoryi. Pozostałe zakłady wykonały plany roczne z nadwyżką.

..plan czynów społecznych na rok 1962 zamyka się kwotą 1450 tysięcy złotych. W ramach tej kwoty społeczeństwo powiatu wypracuje 835 tysięcy złotych, resztę dofinansują rady narodowe z budżetu terenowego.

...mieszkańcy powiatu złotoryjskiego przepili w 1962 r. ponad 33 miliony złotych. Każdy dorosły mieszkaniec powiatu wydał w ciągu roku na napoje alkoholowe blisko 900 zł.

(a)

Listy do redakcji

(Ciąg dalszy ze str. 2)

Będzie więcej warsztatów mechanicznych

Na temat artykułu pt.: „Rolnicy mają głos. Brak warsztatów mechanicznych" zamieszczonego w nr 8 (254) „Wiadomości Legnickich" wypowiedziało się również Prezydium PRN w Złotoryi, w którego piśmie czytamy:

„...Na terenie powiatu złotoryjskiego istnieją dwa POM-y, które dysponują trzema warsztatami mechanicznymi. Trzeci warsztat znajdujący się w Świerzawie, jest filią POM-u w Złotoryi. W roku 1961 POM w Chojnowie wyremontował rolnikom i kółkom rolniczym maszyny i narzędzia rolnicze na ogólną sumę 57 tys. złotych, a POM — Złotoryja, na sumę 376 tys. zł. Między innymi naprawiono rolnikom 8 szt. snopowiązałek, 5 młocarni, 20 szt. kosiarek, 5 sieczkarni i 7 szt. silników elektrycznych. Oba POM-y w 1961 roku wykonały usługi warsztatowe dla rolnictwa na ogólną sumę 2.225 tys. zł. Usługi warsztatowe dla jednostek państwowych nie związanych z rolnictwem wyniosły sumę 2.286 tys. zł. Wykonanie usług jednostkom nie rolniczym, podyktowane zostało brakiem robót ze strony rolników indywidualnych, kółek rolniczych i PGR-ów.

Podobnie sytuacja przedstawia się w roku bieżącym. Na skutek braku zamówień na prace warsztatowe przez jednostki rolnicze, POM-y znów zawarły umowy z innymi jednostkami, zabezpieczając tym samym wykonanie swych rocznych planów. Oprócz warsztatów POM, na terenie tut. powiatu znajduje się 36 zarejestrowanych warsztatów prywatnych i spółdzielczych (kuźnie, ślusarnie itp.), które dostatecznie radzą sobie z remontami narzędzi rolniczych i maszyn. W takiej sytuacji chłopi zwracają się do warsztatów POM-u tylko w wypadku poważniejszych skomplikowanych remontów maszyn.

Państwowe Gospodarstwa Rolne w naszym powiecie, posiadają dwa dość dobrze rozbudowane warsztaty mechaniczne oraz dysponują dużą ilością kuźni (jedna w każdym PGR). W związku z tym w remontach maszyn i narzędzi rolniczych są samowystarczalne i dlatego do POM-ów zwracają się tylko w wyjątkowych wypadkach. Jeśli chodzi o kadrę mechaników POM — to istotnie jest ona bardzo płynna, przez co ograniczone są ich możliwości oraz mniejsza wydajność pracy. Niemniej jednak przyjęte zobowiązania wobec rolników, kółek rolniczych i innych są terminowo realizowane przez POM-y w Chojnowie, natomiast z opóźnieniem przez POM w Złotoryi.

Rozwijające się kółka rolnicze na terenie naszego powiatu do obecnej chwili nie posiadały żadnego zaplecza technicznego. W celu poprawienia takiej sytuacji już w br. zorganizowano międzykółkową spółdzielnię usługową w Krzywej. Planuje się w najbliższym czasie przejąć warsztaty POM w Świerzawie i zorganizować drugą podobną spółdzielnię usługową".

Zostaną również uruchomione trzy kuźnie w kółkach rolniczych, które posiadają największe ilości sprzętu rolniczego.

Kierownik Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa M. MACHURA

Czytelnicy piszą... „Delikatesy" na cenzurowanym

„Kochana Redakcjo. Ja w sprawie ostatniego artykułu w dziale „Okiem kobiety" zamieszczonego w „Wiadomościach Legnickich" z dnia 16 marca br. Och! jakże słusznie mówi autorka w wywodach na temat naszych „Delikatesów". To wystawanie w kolejkach i błaganie o sprzedaż czegokolwiek może przyprawić każdego o rozstrój nerwowy. A przecież dziś, gdy kobiecie pracującej wszyscy na czele z handlem, chcą ułatwić jakoś ciężki dzień pracy — taki stan obsługi jedynych „Delikatesów" w Legnicy potrafi zaćmić najbardziej pogodny stan ducha. Autorka artykułu zapomniała jeszcze dodać, że są okresy, gdy ta jedyna ekspedientka przyjmuje towar i konwojenci czekają na kosze i opakowania.

A pan kierownik jest stale bardzo zajęty.

Czy slogan „nasz klient — nasz pan" będziemy zmuszeni zamienić na „sprzedawca — nasz pan"?

CZYTELNICZKA Z.

...i skarżą się

Eugeniusz Iwanicki (zamieszkały w Złotoryi ul. Wojska Polskiego nr 20) zgłosił się 13 listopada 1961 r. do okulisty w złotoryjskim ośrodku zdrowia. Lekarz wystawił mu receptę na okulary. Minęło ponad 4 miesiące a wrocławska „Foto-Optyka" nie wykonała dotąd okularów.

(lemil)

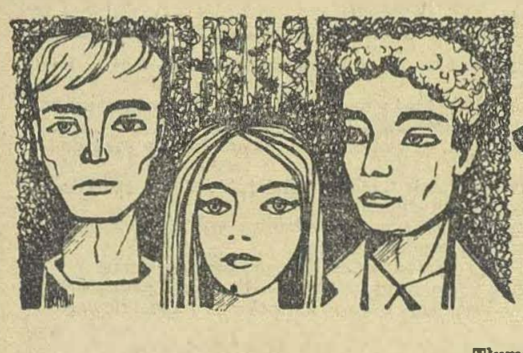

L. JUSZCZENKO

jeżeli jesteśmy razem

Tłumaczyła z rosyjskiego Adela Kordys

— 55 —

— Co się stało?

— Tam ktoś strzela! — powiedziała podniecona Zojka.

Tichonow złożył dłonie i zaczął wołać:

— Oho — ho — ho!..

Za nimi, za rzeką, spośród skał odpowiedziało echo.

— Hej, hej! — zawołał pilot.

I znów echo utonęło w głuchym poszumie rzeczki.

— Hop, hop! — wołała z rozpaczą Zojka wspinając się na palce.

Inżynier obejrzał się na nią i omal nie wybuchnął śmiechem. Zojka robiła wrażenie dziewczynki, która wybrała się na grzyby do lasu i zbłądziła. Spoza skał echo odpowiedziało Zojce wysokim piskliwym dyszkantem.

— I czego się śmiejecie! — zirytowała się Zojka. — Ja naprawdę słyszałam z tamtej strony...

W tej samej chwili znów huknął strzał.

— Przecież wam mówiłam! — krzyknęła Zojka.

— Oho, ho, ho! — wrzasnął Tichonow, skacząc po śniegu na jednej nodze, w biegu wciągając watowane spodnie. — Oho — ho — ho! Machorkin, łap śpiwór...

Po chwili biegli już w kierunku wzgórza osnutego mgłą. Potykając się w biegu Zojka krzyczała zrozpaczonym, przerywanym głosem:

— Ludzieeeee! Stójcie!...

— 56 —

Biegnąc we mgle wpadli w wądół, w rzadką kaszę złożoną z wody i śniegu. Dopiero wtedy Zojka przypomniała sobie, że zapomniała włożyć gumowe botki, które zostały przy ognisku. Unty napełniła lodowata woda, nogi zdrętwiały, ale ból ustał i lżej było biec.

Zojka przecisnęła się za Tichonowem przez gęsty zagajnik świerkowy, potknęła się i upadła w śnieg. Tichonow podchwycił ją za ramiona.

— Zojka jeszcze trochę!...

Gdy dźwigała się z ziemi, minął ich Machorkin, który po chwili zawołał z mgły:

— Chodźcie tu prędzej, Tichonow! Znalazłem!...

Wyszli z zagajnika na bezludne zbocze.

Wśród rzadkich pni potężnych modrzewi ujrzeli ślad nart. Był to świeży jeszcze, szeroki ślad myśliwskich nart, podbitych skórą łosia. Na takich nartach łatwo sie chodzi i w mróz i w odwilż, a zwierz nie słyszy ich bezszelestnego stąpania.

Na śniegu wił się również łańcuszek psich śladów.

Zaczęli nawoływać myśliwego, lecz głosy ich tonęły bez echa w wilgotnej mgle.

Otulała ich cisza, tylko w świerkowym zagajniku szeleściły spływające krople i z cichym pluskiem spadały na ziarnisty śnieg, zasypany zielonymi igłami.

Smutne dzieje jednej kaflarni

(Dokończenie ze str. 1)

no budowę pieców tunelowych z zastosowaniem nowoczesnych rozwiązań technicznych.

Z chwilą objęcia kaflarni w roku 1959, przez okres 3 miesięcy prowadzono produkcję, ale obniżka ceny kafli o 15 proc. spowodowała, że w tych warunkach produkcja okazała się nierentowną.

Obecnie w LZPTMB zdania co do celowości budowy kaflarni są podzielone. Brak surowca w bezpośredniej bliskości, budowa podobnej kaflarni w Bolesławcu zdają się odstręczać od pierwotnych zamiarów. Tymczasem Zjednoczenie jest prestiżowo zaangażowane w odbudowie kaflarni. Coś więc trzeba z tym obiektem zrobić, ale co — tego nie wiedzą nawet jego gospodarze. A tymczasem obiekt niszczeje i może w niedługim czasie stanie się jeszcze jednym miejscem „rozbudowy".

Alojzy Wacławek

„Delikatesy" przychodzą do domu!

Na wstępie maleńkie sprostowanie: „Delikatesy" legnickie mają numer telefonu 31-28, a nie 31-38, jak podano w „Gazecie Robotniczej". Pomyłka — rzec by można — nieduża, a jednak... „Delikatesy" straciły przez nią kilkunastu przynajmniej klientów, którzy źle poinformowani nękali zamówieniami — jak na złość! — naszą wspólną redakcyjną znajomą w jej prywatnym mieszkaniu.

Wyjaśnienie jest, właściwy numer telefonu — jest. A więc — tylko zamawiać, wykręciwszy uprzednio numer 31-28 na telefonicznej tarczy. Zamawiać można wszystko, od pudełka zapałek począwszy, do słodyczy i wędlin włącznie, byle tylko rachunek wykazał nie mniej niż 30 złotych. Specjalnie obecnie zatrudniony goniec dostarcza zamówione towary pod wskazane adresy, w ciągu 15—20 min. Koszt za doręczenie wynosi 5 proc. ogólnej sumy zakupu. Goniec oddaje nabywcy towar wraz z rachunkiem, sam też inkasuje należną „Delikatesom" kwotę.

Ta nowa forma sprzedaży jest dla kupujących ogromnie wygodna. Odpada stanie w kolejkach, noszenie wypchanych teczek i siatek, odpada przerażenie na widok nieprzewidzianych gości na progu mieszkania, w którym akurat „nie ma nic pod ręką". Jak zdążyliśmy się zorientować, goście są najczęstszym powodem próśb o dostarczenie towarów do domu. Dziennie — jak dotąd — „Delikatesy" legnickie realizują 5—6 zgłoszeń, jest jednak nadzieja, iż ta forma sprzedaży spopularyzuje się wkrótce. Aby wszystkich swych klientów, zarówno kupujących na miejscu, jak i zamawiających towary do domu obsłużyć szybko i dokładnie, „Delikatesy" zwiększą w najbliższych dniach obsługę sklepu z 3 na 5 osób. Wiadomość tę przyjmą z radością wszyscy ci, którzy wiele zwykle czasu tracą w „delikatesowych" kolejkach.

J.

Śladem naszych artykułów

„Wychodzimy na eksport"

Artykuł omawiający problemy eksportu legnickiego, zamieszczony w Nr 12 W.L., nie wspomniał o działalności Rejonowej Spółdzielni Ogrodniczej w Legnicy w dziedzinie eksportu.

Pominięcie faktu pokaźnego eksportu prowadzonego przez nas, przy jednoczesnym podkreśleniu wyników innych przedsiębiorstw, przeczy zasadom obiektywizmu, działa przy tym krzywdząco na załogę i kierownictwo.

Jak autor pisze, LZPOW wyśla w r. 1963 około 200 t. ogórków konserwowych i groszku, tymczasem nasza Przetwórnia w Pątnowie od lat wysyła do wielu krajów Europy, Afryki i Ameryki przetwory w ilości 350—380 t rocznie.

Trzeba dodać, że jest to eksport trudny, nie oparty na wieloletnich umowach, polegający na urabianiu rynku i uzyskanie dobrych wyników w tych szczególnie warunkach, należy do niewątpliwych sukcesów. Jeżeli już te wyniki nie zasługują zdaniem autora, w porównaniu z innymi przedsiębiorstwami Legnicy, to musimy donieść, że przez władze centralne zostały one uznane jako jedne z najlepszych w kraju.

Zarząd
J. BROCZKOWSKI

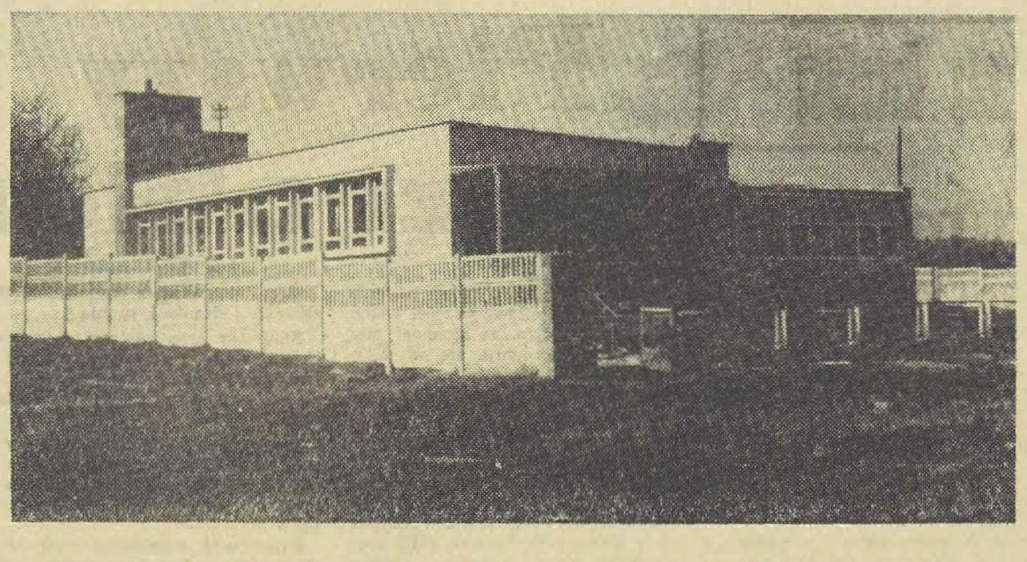

Nowo zbudowany Zakład Wylęgu Drobiu w zaśmieconym otoczeniu i prowadzącą doń drogą pełną błota.
Fot.: A. Wacławek

W rozćwierkanym królestwie

Puszyste, wzruszająco małe i bezradne kurczątka wyglądają jak kłębki bladożółtej waty. W setkach płaskich koszyków, skrzynek i półek rozbrzmiewa, bez przerwy ich chóralny pisk. Żółte kuleczki drepczą wolniutko po ogromnej nasłonecznionej hali produkcyjnej, przez niedomykające się drzwi wysypują się do maleńkiego biura, próbują także ucieczki do poczekalni. Ich czułe opiekunki — pani inż. Janina Wasilewska (kierownik zakładu), instr. Barbara Rylska i — bardzo kudłata, sędziwa Puszka, razem z młodym wilczurem, Robbem — zawracają całe nieposłuszne bractwo z powrotem do koszów i skrzynek.

Inż. Janina Wasilewska ze swymi podopiecznymi.

Fot.: Lesław Miller

Wchodząc do Legnickiego Zakładu Wylęgu Drobiu przy ul. Asnyka, czuje się wiosnę. Pisk kurcząt, słońce wpadające przez szklane ściany, forsycje i bazie w wazonach — wszystko to mówi o nowej porze roku.

Zakład ten jest nowym dorobkiem Legnicy. Budowę ukończono w styczniu, a w lutym założono pierwszy nakład — 9.405 jaj do wylęgu. 6 marca z pierwszym wylęgiem zbiegło się otwarcie zakładu.

Z inkubatorów wyjdzie lada dzień piąty już nakład kurcząt. W samym tylko marcu Z.W.D wyprodukowały 26.136 szt. kurcząt, a cały plan roczny wynosić będzie ok. 150 tys szt., mimo, iż zakład produkuje tylko w ciągu 6 miesięcy w roku, tzn. od stycznia do czerwca. W roku przyszłym, gdy roboty energetyczne zostaną ukończone całkowicie, legnicka produkcja kurcząt stanowić będzie 8-mą część produkcji całego województwa i wyniesie ok. 300 tys sztuk.

Obecnie 40 proc. każdego nakładu wykupują hodowcy z terenu Legnicy. Wieś ciągle jeszcze podchodzi do sztucznego wylęgu z pewną rezerwą, zwłaszcza gdy chodzi o kurczęta już podchowane, pozostałe z danego nakładu. Tygodniowe kurczęta bardzo często wozi się bezpośrednio do odbiorców na wsi, umożliwiając im nabycie silnych, podchowanych sztuk bez straty czasu i pieniędzy na dojazd.

Takie kurczęta skwapliwie kupują legniczanie, słusznie twierdząc, iż dają one lepszą gwarancję na utrzymanie ich przy życiu, nie mówiąc już o znacznie mniejszych kłopotach przy karmieniu w pierwszych dniach życia.

Przychówek ZWD wiosennie nastraja swym nieustannym świergotem i słoneczną barwą. Dobrze mu w cieplutkiej wylęgarni, w czystych koszykach i splątanych kudełkach Puszki o najczulszym matczynym sercu. Puszka bowiem wszystkimi siłami stara się zastąpić kurczętom mamę — kurę. Potrząsając kudłami toczy się od koszyka do koszyka, w pysku znosi kurczęta do swego ciepłego kącika i mrużąc ślepnące już ze starości oczy, grzeje je swym ciepłem

Budowa pięknie zaplanowanego obiektu Zakładu Wylęgu Drobiu, kosztowała ponad półtora miliona złotych i nie może zawalić się za rok. Zakład istnieje zaledwie trzeci miesiąc, a ściany są już pokryte liszajem wilgoci, złazi z nich farba, przy wszystkich rurach spływowych tworzą się zacieki. Nie można narażać na straty zakładu, w którym drzwi zabezpiecza się przez wbicie gwoździa, a okno dotąd nie jest wstawione. Roboty stolarskie urągają minimalnym wymogom. Drzwi wypadają z zawiasów, między posadzką w poczekalni, a dolną ramą szklanej ściany powstały szpary na szerokość palca. Przy lada deszczu — poczekalnia zalana jest wodą. Papę na dachu przytrzymuje stara drabina i kilkadziesiąt cegieł.

Lada dzień na terenie wokół budynku rozpocznie pracę Zarząd Zieleni Miejskiej, a PBT nie zdążyło jeszcze uprzątnąć po sobie gruzu i śmieci. Można by jeszcze długo i źle mówić o ciągle wywracającej się bramie wjazdowej, o wybrzuszonych już parkietach w służbowym domku mieszkalnym, o zacementowanym spływie pod wanną w łazience itd.

Chcemy być optymistami i razem z inż. Wasilewską wierzyć, że któregoś pięknego wiosennego dnia, dyrektor Przedsiębiorstwa Budownictwa Terenowego, które budowało drobiarnię, na której tam z kolei żądanie naprawienia wszystkich usterek, nie powie znów: „Proszę nie zawracać mi głowy głupstwami!".

Gdybyż chodziło tylko o głupstwa!

(jam)

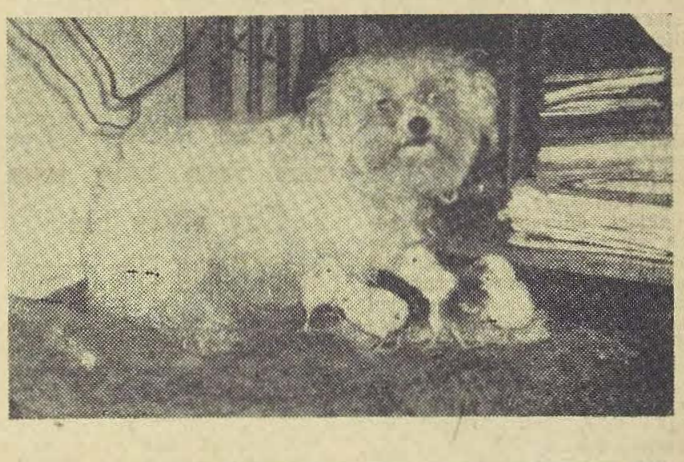

„Puszka" doskonale wywiązuje się ze swych matczynych obowiązków.
Fot.: Lesław Miller

Uwaga absolwenci WSE!

Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Poznaniu organizuje w dniach 27 i 28 kwietnia br. Zjazd Absolwentów Kierunku Towaroznawstwa. Celem zjazdu będzie podsumowanie doświadczeń z 10-letniej pracy towaroznawców w przemyśle i handlu oraz problemy związane z dalszym kształceniem towaroznawców. Absolwenci pragnący wziąć udział w zjeździe proszeni są o podanie swoich adresów do Katedry Towaroznawstwa Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Poznaniu ul. Marchlewskiego 146/150 najpóźniej do dnia 10 kwietnia br.

Zawiadamiamy swych Klientów

że wykonujemy na zlecenie ludności usługi w zakresie robót

malarskich
zduńskich
murarskich

Ceny zgodnie z obowiązującym cennikiem.
Powiatowa Wielobranżowa Spółdzielnia Pracy, Legnica, ul. Zielona 13, oficyna.
R-43

Dyrekcja
Miejskiego Handlu Mięsem
w Legnicy, Rynek 48

PODAJE DO WIADOMOŚCI,

że z DNIEM 31 MARCA 1962 r. biura Dyrekcji zostaną przeniesione na ul. ŚCINAWSKĄ 1 do budynku Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej

A zatem wszystkich naszych interesantów prosimy o wzięcie pod uwagę podanej wyżej zmiany naszego adresu.

R-40

— 57 —

Zaczęli biec śladem nart.

Myśliwy miał niezawodne, doświadczone oko. Wybierał najprostszą i najłatwiejszą drogę przez wiosenną tajgę. Szybko posunął się na swych nartach poprzez jary i bagniste niziny, na których leżał jeszcze głęboki śnieg.

A jednak myśliwy zdawał się umyślnie wybierać najtrudniejszą drogę dla tych, kto szedł za nim piechotą.

Obawiając się zgubić ślad przecinali bagna na przełaj grzęznąc po kolana w topniejącym śniegu.

Wiosna wyprzedzała ich i śpieszyła zatrzeć nawet przypadkowy ślad, który trzymał się jeszcze w jarach, na błękitnawym twardym śniegu, podczas gdy na otwartych miejscach ślad ten szybko zmywały strumienie.

Nieraz już padali na ziemię, aby choć chwilę odpocząć. Myśliwy pomykał przez wiosenną puszczę lekko nie zatrzymując się. Polowanie w kwietniu było już zabronione.

Wreszcie siły ich opuściły. Padli na śnieg pod świerkiem. W ciepłej, wilgotnej mgle nad puszczą wypływała szkarłatna kula słońca.

— Koniec! Wszystko na próżno! — powiedział schrypniętym głosem inżynier. — Teraz już nie zdążymy.

Istotnie teraz tylko cud mógł uratować jego projekt.

Ale cud nie nastąpi.

Punktualnie w południe tajgą wstrząśnie ciężki huk wybuchu.

Zadrżą wzgórza, potężna fala powietrza pochyli wierzchołki cedrów i modrzewi. Posypie się śnieżny puch. Zwierzęta w mateczniku rzucą się do ucieczki, ptaki uniosą się w powietrze.

Echo przetoczy się niby pierwszy wiosenny grzmot.

We wszystkich wioskach, w kopalniach i na lotniskach, w osiedlach i miasteczkach ludzie usłyszą ten głuchy grzmot.

— To wybuch na budowie! —

Ale jego, inżyniera Tichonowa, tam nie ma. Nikt nie wie gdzie jest i co się z nim dzieje. Kto inny zamiast niego wydaje zarządzenia, podpisuje zlecenia i sprawozdania, wzywa kierowników robót — życie idzie swoim torem, nad ziemią wschodzi słońce, na przesiekach leśnych warczą ciągniki, szyny kładą się na świeżym nasypie, płoną ogniska, i adają drzewa, dzwonią telefony, dymią polowe kuchnie, suną spychacze.

— 58 —

I to właśnie jest życie, potężniejsze od wszystkiego na świecie.

Jeszcze samoloty krążą nad wzgórzami, jeszcze bezsenne stacje nadawcze przekazują komunikaty: „W kwadracie A nic nie znaleziono... Kwadrat B — samolotu nie znaleziono..."

Życie toczy się dalej: budowa kolei już o dobre sto kilometrów posunęła się naprzód.

Ktoś na miejscu inżyniera Tichonowa wydaje polecenie: „wszyscy opuszczą strefę wybuchu"!

Przeciągle wyje syrena; opuścić niebezpieczną strefę!

I życie potoczy się dalej nawet wtedy, kiedy padną bez sił i nie podniosą się więcej z mokrego kwietniowego śniegu.

— A jednak dojdziemy... — powiedział Tichonow.

Ślad kluczył po tajdze, aż wreszcie wyprowadził ich nad jezioro u stóp wysokiego wzgórza. Śnieg oślepiająco lśnił w promieniach kwietniowego słońca.

Na brzegu pod modrzewiem stała niska, sklecona z bali chatka. Ledwie dostrzegalna ścieżka prowadziła na lód ku przerębli.

Zatrzymali się z trudem łapiąc powietrze.

Zimowisko z daleka łypało do nich maleńkim okienkiem. Poczerniałe ze starości belki były porośnięte mchem. Z dachu zwisała frędzla sopli lodowych. Wąskie przejście pomiędzy zaspami prowadziło ku niskim drzwiom.

Była to mroczna chatynka z na wpół zapomnianych dziecinnych bajek, ale z komina nie unosił się dym, a pod drzewem nie szczekał pies.

— Hej, jest tam kto?! — zawołał stając na brzegu lasu.

Czarne, niskie drzwi pozostały zamknięte, nikt nie wyszedł im na spotkanie.

Machorkin nie wytrzymał i brnąc w śniegu podbiegł ku chatce.

Tichonow i Zojka stali nieruchomo, obserwując Machorkina, który dobiegł do chaty i zaczął pięściami walić w drzwi. Nikt mu ich nie otworzył. Machorkin mocował się chwilę z zasuwą, wreszcie pchnął drzwi ramieniem. Wszedł do chaty, pozostawiając drzwi otworem. Po chwili stanął na progu i zaczął dawać im znaki ręką.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Witaj skutku!

DALEJ są wciąż jeszcze zwątpienia.. Zaścianki. Graniczne mury. I gdzieś pomiędzy tym tli się przyjazna nam iskierka, zabrana wprost z łamów naszej gazety przez młodych zetemesowców. Iskierka nadziei — symbol podjętej inicjatywy przezwyciężenia marazmu w życiu kulturalnym. Jest również pączkujący entuzjazm, który przyszedł z tegoroczną wiosną. Więc czego możemy sobie po tym wszystkim obiecywać?

Młodzi zetemesowcy obiecują sobie przede wszystkim stworzenie dobrej placówki kulturalnej. Chcą wejść z działalnością programową do Klubu Fabrycznego przy ulicy Lenina. Urządzić tam salę dansingową, kawiarnię. Wzbogacić czytelnię czasopismami, a bibliotekę nowymi książkami. Chcą, by odbywały się tam zajęcia Uniwersytetu Robotniczego, by działał Dyskusyjny Klub Młodych, by istniała sekcja gier towarzyskich, sekcja fotograficzna, ognisko krzewienia kultury fizycznej... Zobowiązują się przekazać na wspólny cel posiadany sprzęt łącznej wartości blisko 80 tys. złotych.

W swych słusznych założeniach zetemesowcy mają za sobą władze miejskie z mgr Kazimierzem Gryglaszewskim na czele. Zresztą skoro o władzach miejskich mowa, to te poszły jeszcze dalej. Zaproponowały obu zakładom dziewiarskim, jak również LZPO fuzję i prowadzenie wraz z zetemesowcami wspólnej placówki kulturalnej.

Inicjatywie tej można tylko przyklasnąć. Bo z jednej strony otrzymaliby własną placówkę kulturalną zetemesowcy, z drugiej — pracownicy zakładów dziewiarskich, z trzeciej — miasto. A oto chyba chodzi. Tymczasem sprawa ta nie jest wcale tak prosta i wobec stanowiska w tej materii dyrektorów i przewodniczących rad zakładowych tych trzech przedsiębiorstw z góry skazana na fiasko. Sytuację komplikują bowiem graniczne mury. Zaścianki.

Przedstawiciele Legnickich Zakładów Przemysłu Odzieżowego powiadają: „Życie kulturalne jest źle zrobione, więc cenna ta inicjatywa z tą fuzją. Swietlice przyzakładowe nie zdały egzaminu, bo za mało uwagi poświęcono ich wyglądowi. Więc nasza świetlica przy ul. Jana, która przypomina obecnie magazyn zostanie doprowadzona do właściwego wyglądu i w żadnym wypadku z niej nie zrezygnujemy".

To taka mała próbka dyplomacji na szczeblu zaścianka. Komentarz pozostawiam czytelnikom.

Stworzenie placówki kulturalnej wspólnej dla trzech zakładów przemysłowych zatrudniających przeszło 4 tys. pracowników i zetemesowców — 5 tysięcznej rzeszy młodzieży, nie miałoby nic wspólnego z likwidacją istniejących obecnie w Klubie Fabrycznym sekcji artystycznej (orkiestry „Neptun"). Gospodarze klubu w porę orientują się, że argument „to się rozleci" jest banalny. Wytaczają nowe: 17-letnią tradycję istnienia klubu, projekt utworzenia tam szkoły przyzakładowej, wreszcie powołują na samego ministra: „Czy pan wie, że minister się nie zgodzi?".

Na inicjatywę tę trzeźwo patrzą tylko przedstawiciele „Milany". „Nie ma potrzeby powoływania w Legnicy dwóch szkół przyzakładowych tego samego typu. Chętnie przyjmiemy do swojej szkoły uczniów z bratniego zakładu".

Oczywiście wszystko uprościłem. Bo przeciwnicy fuzji daleko bardziej zagmatwali całą tę słuszną rzecz; powołują się na przepisy, które ponoć nie pozwalają przeznaczać pieniędzy na nie swoją placówkę kulturalną, że trzeba prosić o zgodę ministra itp.

Chodzi o placówkę kulturalną z prawdziwego zdarzenia. I bez względu na to, jak zostanie ona ochrzczona, to przecież zawsze będzie własną placówką kulturalną i LZPO, i Zakładów Dziewiarskich im. H. Sawickiej, i „Milany" i zetemesowców. A czyją własnością pozostanie budynek — nie powinno być odskocznia dla wątpliwej jakości asekuracyjnych argumentów.

Teraz dopiero — kiedy do kulturalnej sztampy, nawet z 17-letnią tradycją, zaczynają wkraczać rzeczy nowe, doceniam ogrom pracy jaką musieli dokonać jeleniogórzanie. Oni byli przecież pierwsi — my ledwie zaczynamy kopiować. I pomyśleć: zaczynamy kopiować rzecz, która zdała egzamin w praktyce.

Wkrótce dyrektorzy i działacze samorządu robotniczego przedsiębiorstw spotkają się z władzami KP ZMS, aby na miejscu w Klubie Fabrycznym dokonać wizji lokalnej. Czy będzie ona jeszcze jednym jałowym spotkaniem — nie wiem. Tymczasem podpiszmy się pod słowami sekretarza KP PZPR Eugeniusza Arkity, który stwierdził, że „Można pogodzić dotychczasową działalność Klubu Fabrycznego, a nawet wzbogacić ją o nowe formy, z tą którą proponują zetemesowcy".

★

Chwalę dzisiaj — i niech mi ta nieskromność przebaczona zostanie — myśl własną, która złożyła się na kilka opublikowanych ostatnio zapisków. Wywołała ona bowiem najmniej oczekiwany przeze mnie skutek: podziałała pobudzająco na systemy nerwowe ludzi skądinąd zrównoważonych. Na efekty wypada więc poczekać, a tymczasem — witaj skutku!

ROMUALD NADER

P.S. Felieton ten napisany został na marginesie dyskusji jaka toczyła się w KP PZPR w Legnicy, a której tematem było utworzenie międzyzakładowego klubu.

Ankieta Kulturalna

1) Jakie ma Pan(i) propozycje zmierzające do aktywizacji życia kulturalnego w naszym mieście?

. . . . . .

2) Jak ocenia Pan(i) akcję, jaką prowadzi nasza redakcja na rzecz zorganizowania w Legnicy Klubu Międzynarodowej Książki i Prasy, stałych dni teatralnych i powstania Międzyzakładowych Klubów?

. . . . . .

3) W której sali Pan(i) chce oglądać przedstawienia teatralne?

. . . . . .

4) Co sądzi Pan(i) o istniejącym aktualnie życiu kulturalnym w Legnicy?

. . . . . .

Niniejsza ankieta jest anonimowa. Bardzo jednak będziemy sobie cenili te wypowiedzi, które szerzej naświetlą sprawy kulturalne i zostaną podpisane przez adresata.

Imię i nazwisko . . . . . .
adres . . . . . .
wiek . . . . . zawód . . . . . .
wykształcenie . . . . . .

Odpowiedzi prosimy kierować na adres naszej redakcji: Legnica, Rynek 50/52 z dopiskiem na kopercie „Ankieta Kulturalna".

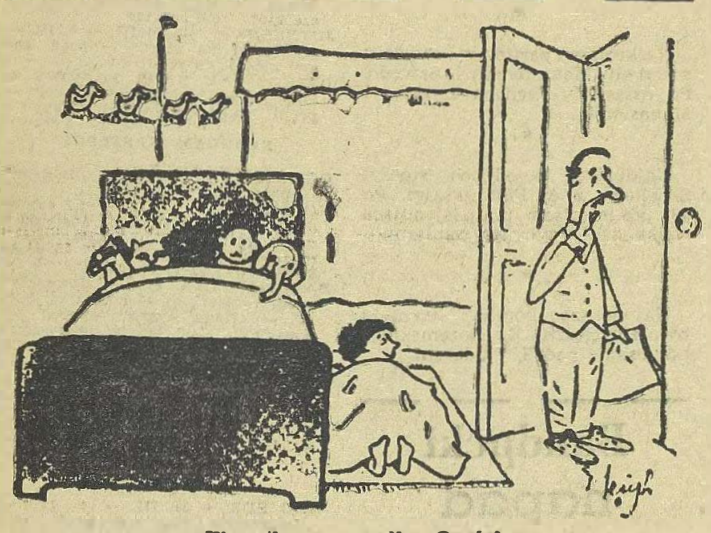

Wszystko w porządku. On śpi...

Kronika kulturalna

28 lutego br. odbyło się doroczne walne zebranie członków legnickiego TOW. PRZYJACIÓŁ NAUK, na którym dokonano oceny działalności Towarzystwa na przestrzeni roku 1961. W dyskusji podkreślono celowość i właściwy kierunek prowadzonej pracy, w której szczególnie wyróżnili się przewodniczący zarządu mgr Tadeusz Gumiński i sekretarz Jan Minkiewicz. W roku 1962 praca Towarzystwa koncentrować będzie się na przygotowaniu wydawnictw o Legnicy oraz publikacji poświęconych regionowi legnickiemu.

★

Staraniem TPN w Legnicy, na jednym z ostatnich wieczorów autorskich red. Włodzimierz Wnuk, autor książki pt. „Walka podziemna na szczytach Tatr" spotkał się z czytel-

(Dokończenie na str. 6)

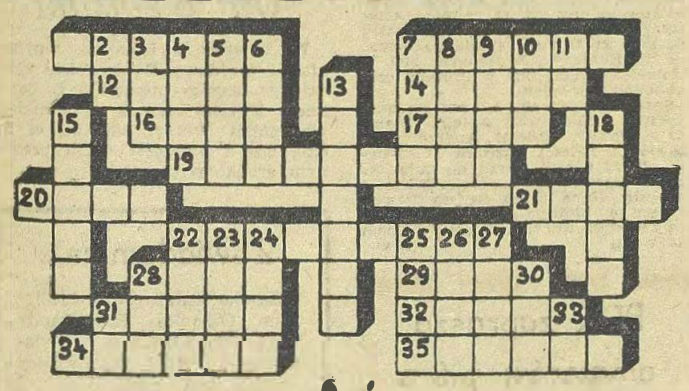

KRZYŻÓWKA

ZNACZENIE WYRAZÓW

POZIOMO: 1. chińska świątynia, 7. rodzaj utworu poetyckiego, 12. bicz, 14. europejska małpa, 16. najlepsze miejsce w teatrze, 17. ideał, urojony obraz, 19. dwukadłubowa łódź żaglowa, 20. wnętrze kościoła, 21. miejski las, 22. „hurtowe" zamówienie np. gazet na cały miesiąc, 28. imię Chaczaturiana, 29. posąg bez głowy i kończyn, 31. wada, u dzieci także choroba skórna, 32. muza pieśni miłosnej, 34. płot, 35. doniesienie, sprawozdanie.

PIONOWO: 2. po łacinie: od, 3. pierwiastek chemiczny, 4. kolorowa opaska na czapce, 5. możny w Wenecji, 6. kamień szlachetny, 7. arabski tytuł szlachecki, 8. „stój" sklepowy, 9. imię męskie, 10. najciekawszy moment meczu piłkarskiego, 11. wspak: symbol tytanu, 13. pokój w zamku, 15. trud, 18. rynek w starożytnym Rzymie, 22. trunek, 23. siedziba, podstawa, 24. nieczysta siła lub roślina, 25. przez niego płyną fale radiowe, 26. mieszkanie lisa, 27. pomost na statku, 28. amerykańska miara powierzchni, 30. cyfra, 31. inicjały organizacji bojówek hitlerowskich, 33. po francusku: złoto.

MARIA JARMOLUKOWA

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z NR 9 (256)

POZIOMO: hipopotam, 9. pateron, 11. słowik, 13. ramiączko, 14. wieszak, 15. Elizjum, 16. stołk, 20. ciele, 22. karp, 23. afisz, 24. żona, 26. komunikacja, 27. Fiat, 30. totek, 31. koja, 33. stopa, 34. agora, 37. perełki, 38. zagadka, 41. dworzanin, 44. maraton, 45. Riviera, 46. rumowiska.

PIONOWO: 1. lina, 2. kask, 3. baśń, 4. horoskop, 5. opieka, 6. ojciec, 7. młodzież, 8 wilk, 10. eklipsa, 12. wolumen, 17. traktat, 18. kapusta, 19. winieta, 20. czkawka, 21. lokator, 22. kalif, 25. Atena, 28. Istebna, 29. toreador, 31. kopalnia, 32. Jankesi, 35. piórko, 36. szlaki, 39. frak, 40. torf, 42. wnuk, 43. Irka.

Zbigniew Pędziński

Nad Cezarem

na półce KSIĘGARSKIEJ

Polscy bibliotekarze i księgarze znają dobrze wzrastające coraz bardziej zainteresowanie czytelników dla wszelkiego rodzaju dzieł o tematyce historycznej. Wzrasta popyt na pamiętniki i monografie popularno-naukowe, specjalizujący się w tych ostatnich Paweł Jasienica cieszy się wzięciem bodaj większym od jakiegokolwiek krajowego beletrysty, a już z wyjątkową natarczywością starzy i młodzi miłośnicy historii dopytują o literackie portrety sławnych ludzi, o których wiadomości, otrzymane w szkole, pragnęliby uporządkować, odświeżyć, unowocześnić.

Takiemu — godnemu ze wszech miar pochwały i zachęty — zamówieniu społecznemu czyni zadość „Boski Juliusz" — portret jednego z najciekawszych ludzi antycznego Rzymu, naszkicowany z werwą i umiejętnością przez Jacka Bocheńskiego. Autor, jeden z ciekawszych prozaików średniego pokolenia, próbował dotąd sił ze zmiennym szczęściem w tematyce współczesnej, ostatnio — podróżniczej. Jego debiut w portrecie literackim zaskakuje tym więcej świeżością i dojrzałością, ba, po „Boskim Juliuszu" można tylko życzyć sobie i Bocheńskiemu, aby wyspecjalizował się w tym rodzaju twórczości.

Opowiedziana w „Boskim Juliuszu" historia Cezara nosi skromny podtytuł: „Zapiski antykwariusza". Rzeczywiście, Bocheński usuwa się świadomie w cień władcy Rzymu odczytując pracowicie i sumiennie dzieje zawrotnej kariery antycznego dyktatora ze źródeł, dokumentów, kronik. Ale raz po raz antykwariusz zamienia się niepostrzeżenie w dyskretnego wprawdzie, tym więcej inteligentnego, ciętego komentatora, który — gardząc kolekcjonowaniem plotek — woli odczytywać z losów swojego bohatera przebieg i sens bardziej ogólnych procesów historycznych.

Bocheński, jak my wszyscy, przeżył drugą wojnę światową i doświadczył na własnej biografii i skórze skutków faszystowskiego totalizmu. Trudno się wprawdzie dopatrzeć w „Boskim Juliuszu" bezpośrednich związków i porównań Cezara z Hitlerem, byłoby to zresztą chyba ujmą dla Rzymskiego męża stanu, ale demonstracja przez Bocheńskiego środków i metod, jakimi późniejszy kochanek Kleopatry doszedł do władzy, przypomina żywo druzgocącą diagnozę hitleryzmu, jaką postawił w swoich książkach nawet z bardzo odległych od nas okresów historii („Żydówka z Toledo") Lyon Feuchtwanger. Zresztą nie tylko w tym względzie terminował polski pisarz u niemieckiego mistrza historycznej prozy.

Podobnie jak autor „Lisów winnicy" — Bocheński nie lubi podpatrywać tajemnic historii tylko przez dziurkę miłosnej alkowy. W „Boskim Juliuszu" stosunkowo niewiele mówi się o Cezarze jako bohaterze romansów, który to kąt widzenia ograniczył i wypaczył znakomite nawet wizje literackie na ten temat zasięgiem nosa Kleopatry. Bocheński mniema, że najbardziej pasjonującą sprawą w życiu wielkich ludzi historii jest polityka. I — czego dowodzi „Boski Juliusz" — ma rację.

Zbigniew Pędziński

Jacek Bocheński: **„Boski Juliusz"**. Warszawa 1961, PIW.

Po Eliminacjach Konkursu Recytatorskiego

Eliminacje powiatowe IX Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego w XX-lecie PPR odbyły się 22 bm. w MDK. Z 40 zgłoszonych, w konkursie udział wzięło 29 uczniów szkół średnich w Legnicy oraz trzech amatorów z klubów zakładowych. Do eliminacji nie zgłosiła się ani jedna osoba z terenu powiatu. Mimo przysłanych zgłoszeń — nie stawili się również recytatorzy z Technikum Spożywczego.

Komisja Konkursowa w składzie: J. Grossman-Nardzewska, Irena Tokarska i Henryk Karliński — przyznała:

I miejsce — Annie Kaczmarek z II Liceum Ogólnokształcącego,

II zajęła uczennica Liceum Pedagogicznego — Wanda Brzózka. trzecie przyznano Marii Pietruszce. Wyróżnienie otrzymali: Wojciech Kamień z II Liceum Ogólnokształcącego, Jolanta Pietrykowska z Ośrodka Szkolenia Pielęgniarek, Alojzy Nicpoń z Technikum Samochodowego i Cecylia Wieteska z Liceum Pedagogicznego, w kategorii amatorów zaś Jan Hebda z D.K. Z.Z.K.

Z.

Ignacy Pressler

Dzieje Akademii Rycerskiej (3)

Z kronik Ziemi Legnickiej

Kwalifikacje personelu pedagogicznego Akademii były jak się zdaje, dość mizerne. W drugiej połowie XVIII wieku wśród nauczycieli roi się od niedouczonych francuskich obieżyświatów, których tak wiele również spotkać można było podówczas w Polsce i w Rosji.

Rządy pruskie tylko w niewielkim stopniu wpłynęły na zmianę charakteru szkoły. Akademia najwyraźniej chyliła się do upadku, a wychowanków stale ubywało. W roku 1799 było tylko 17 uczniów, a w roku 1807 zaledwie 7, podczas gdy szkoła zatrudniała 11 nauczycieli, 16 urzędników administracyjnych i znaczną ilość służby. Był to chyba jeden z nielicznych w historii szkolnictwa przypadków, gdy ilość nauczycieli i personelu administracyjnego szkoły kilkakrotnie przewyższała ilość uczniów. Dla tych właśnie siedmiu wychowanków utrzymywano monumentalny gmach o niezliczonej ilości sal wykładowych, sypialni i salonów, gdzie dziś jeszcze nietrudno byłoby pomieścić od 500 do 600 uczniów łącznie z internatem.

Ten stan rzeczy skłonił wreszcie w roku 1811 władze pruskie do zmiany charakteru szkoły, do której wprowadzono program nauczania obowiązujący w gimnazjach. Nazwa Akademii utrzymana została dla internatu dla młodzieży szlacheckiej, samo zaś gimnazjum otrzymało nazwę Johanneum nawiązującą do dawnej fundacji św. Jana.

Przez lat z górą 130 aż do drugiej wojny światowej w organizacji tego gimnazjum nie zaszły żadne istotne zmiany, chociaż zmieniał się program nauczania.

Gmach Akademii był widownią nie tylko może historycznych, ile towarzyskich wydarzeń. Tu właśnie w czerwcu 1813 roku marszałek Francji Michel Ney wydał wspaniały bankiet, w czasie którego szampan lał się strumieniem, damy tańczyły na stołach, a podochoceni goście omal nie spalili gmachu wraz z całą Legnicą.

W kilka miesięcy później w tym samym gmachu Akademii Rycerskiej jeszcze huczniejszy bal wyprawił dowódca korpusu kozackiego baron Dmitrij Jerofiejewicz Osten — Sacken, tu wreszcie spotkał się we wrześniu 1813 roku car Aleksander I z królem pruskim Fryderykiem Wilhelmem.

I. PRESSLER

Kronika kulturalna

(Dokończenie ze str. 5)

nikami swych książek. Wieczór poświęcony wspomnieniom z walki górali z okupantem w okresie ostatniej wojny, cieszył się dużym zainteresowaniem stałych bywalców „Wtorków Literackich" w Klubie Inteligencji. Wieczór poprzedzony był spotkaniem z młodzieżą szkolną.

★

Na zakończenie wystawy prac fotograficznych Bronisława Chyły i Franciszka Palki, eksponowanych w MDK, staraniem LEGNICKIEGO TOWARZYSTWA FOTOGRAFICZNEGO i SEKCJI FOTOGRAFICZNEJ PRZY MDK odbyło się ciekawe zebranie, w którym uczestniczył znany polski fotografik mgr B. Kupiec. Zebranie cieszyło się dużym zainteresowaniem, a jego temat był przedmiotem ożywionej dyskusji.

★

19 marca br. odbyło się kolejne zebranie SPOŁECZNEJ RADY MDK, na którym omówiono plan pracy Miejskiego Domu Kultury na II kwartał br. Do planu tego zgłoszono szereg poprawek, m. in. postanowiono reaktywować Amatorski Klub Filmowy, a jego działalność poszerzyć o udział młodzieży szkół średnich, dla której zorganizuje się specjalne kursy przygotowawcze. Postanowiono również na każdym zebraniu omawiać pracę poszczególnych sekcji twórczych. Na najbliższym zebraniu Społeczna Rada MDK wysłucha informacji o pracy Sekcji Szachowej i Klubu Inteligencji.

★

19 marca br. KOMISJA KULTURY I PROPAGANDY KP PZPR w Legnicy, wysłuchała informacji kierownictwa redakcji „Wiadomości Legnickich" odnośnie głównych kierunków działania. Do najważniejszych problemów jakie pismo podejmuje zalicza się sprawy samorządów robotniczych i chłopskich, aktywizacja życia kulturalnego oraz zagadnienia etyki socjalistycznej.

★

Istniejący zaledwie dwa miesiące NAUCZYCIELSKI DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY (pierwszy w Legnicy i pierwszy tego rodzaju w kraju) przy Młodzieżowym Domu Kultury, cieszy się coraz większym powodzeniem. Pierwsze pokazy, a było ich już osiem, zgromadziły zaledwie kilkadziesiąt osób. Dziś na seanse przychodzi ponad sto osób i uzyskanie dobrego miejsca w kinie „Piast", gdzie filmy te są wyświetlane, staje się „problemem".

Członkowie i uczestnicy NDKF mieli okazje obejrzeć przedpremierowe filmy: „Długa noc 1943" (włoski), „Pokój przychodzącemu na świat" — radziecki film wyróżniony na festiwalu w Wenecji nagrodą Srebrnego Lwa, „Z soboty na niedzielę" (angielski). Z puli filmów specjalnych dla DKF-ów zaprezentowano film „Sieć" (meksykański), „Wozzek" (NRD), „Więzienie" (szwedzki film I. Bergmana), film francuski reż. Rene Claira „Porte de Lilas" i film angielski „Miejsce na górze". Najbliższy pokaz — niedziela 1 kwietnia br. godz. 13 przyniesie nam film specjalny prod. francuskiej „Symfonia pastoralna".

Pokazy poprzedzane są prelekcjami omawiającymi warunki, epokę i kierunek artystyczny w jakim film został zrealizowany. Obok prelekcji mgr Mieczysława Gumoli; współzałożyciela Klubu i kierownika programowego wysłuchaliśmy także prelekcji przedstawicieli federacji DKF: Ryszarda Uklańskiego i Czesława Stasiewicza. Gościła w Legnicy także na specjalnym spotkaniu dr Janina Kobiewska-Wróblowa z Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Warszawskiego, która mówiła o współczesnych tendencjach kinomatografii światowej.

Odbyła się również jedna dyskusja poza projekcjami. Rada Klubu zamierza wprowadzić krótkie dyskusje bezpośrednio po pokazie, a ewentualne szersze omawianie problemów przenieść na specjalne spotkania.

Wprawdzie okres kandydacki klubu trwa 6 miesięcy, ale już w maju Legnicki NDKF obok filmów przedpremierowych i specjalnych otrzyma także filmy archiwalne.

Karnety na 4 pokazy w miesiącu, w cenie 20 złotych, są do nabycia w sekretariacie MDK przy ul. Hanki Sawickiej 25 oraz przed każdym pokazem w kasie kina „PIAST".

★

23 marca br. w sali im. G. Dua wystąpił zespół Estradowy z Bydgoszczy z rewią pt. „Wesoła Fala". Zaprezentowano kulturalny program, w którym legniczanie otrzymali cocktail, humoru i piosenki. Występowali Krystyna Tomaszewska, Alojzy Potępa, Tadeusz Woźniakowski i Henryk Szwajcer. Grał zespół muzyczny Melodix pod kierownictwem Jana Węgland. (aw.)

★

W dniach od 27 marca do 15 kwietnia, w sali wystawowej MDK trwać będzie wystawa malarstwa, mówiąca o życiu i twórczości Van Gogha. Wystawa ta, zorganizowana całkowicie w Holandii przez Sekcję Sztuki Min. Oświaty i Sztuki, a eksponowana przez Stowarzyszenie Historyków Sztuki i Muzeum Śląskie we Wrocławiu, przewędrowała już znaczną część świata.

21 ogromnych plansz z reprodukcjami obrazów mistrza oraz opisami jego życia i twórczości, dzieli się na szereg tematów, takich m.in. jak: „Van Gogh i rzeczywistość", „Kim był Van Gogh?", „Mistrzowie podziwiani przez Van Gogha", „W poszukiwaniu słońca", „Faktura pędzla Van Gogha" itp.

Codziennie o godz. 12 dla młodzieży szkolnej i o 20 dla starszych, wyświetlany będzie w MDK film krótkometrażowy o życiu i pracy artysty.

Wystawa godna jest zainteresowania naszego społeczeństwa. (j.)

★

RENDEZ-VOUS Z KOLOROWĄ PIOSENKĄ pod tym tyt. 25 bm. zorganizowana została w MDK impreza muzyczna dla młodzieży szkół średnich. Na program złożyły się piosenki i konkursy na tematy muzyczne. O tle kolorowe piosenki (kolorowa — bo wykonane na tle odpowiednich dla każdej piosenki dekoracji, dzieła plastyka Józefa Spuły) oklaskiwano gorąco, o tyle konkursy nie wzbudziły większego zainteresowania widzów, mimo atrakcyjnie opracowanych, a nietrudnych zadań. Młodzież nie wykazywała zadnych ambicji w ubieganiu się o zwycięstwo na konkursowym podium.

Montaż niedzielnego spotkania z piosenką opracował Henryk Karliński. Wykonawcami piosenek byli członkowie estrady MDK: Barbara Grysa, Gizela Polańska i Henryk Sobczyk. (j.)

★

Od kwietnia uczestnicy poszczególnych sekcji MDK co tydzień wyjeżdżać będą do którejś z wiejskich świetlic naszego powiatu celem nawiązania ściślejszego kontaktu z ludnością i wiejskimi działaczami kulturalno-oświatowymi. Do planu wyjazdów zespołów i instruktorów, włączone zostały również zespoły artystyczne ze świetlic i klubów przyzakładowych naszego miasta.

W tym celu 30 marca odbędzie się w świetlicy gromadzkiej w Kunicach seminarium dla instruktorów amatorskich zespołów teatralnych i sekcji żywego słowa, którzy pragną pokazać na wsi ciekawie i starannie przygotowany program artystyczny. j.

Zlot kulturystów w Legnicy

Sekcja kulturystyczna przy Ośrodku Kultury Fizycznej w Legnicy organizuje w dniu 6 kwietnia 1962 r. o godz. 17 w sali gimnastycznej szkoły podstawowej „Tysiąclecia" zlot kulturystów ćwiczących indywidualnie i w sekcjach sportowych.

W ramach zlotu przewidziane są wybory najsprawniejszego i najlepiej zbudowanego kulturysty w kategorii do lat 17 (1945 r) i powyżej lat 17. Dla zwycięzców przewidziane są dyplomy i nagrody.

Zgłoszenia należy składać w Komitecie Kultury Fizycznej i Turystyki dla miasta i powiatu, gmach Prezydium MRN, do dnia 31 marca 1962.

Lutosław Manasterski mistrzem Legnicy

O niezwykle wysokim poziomie tegorocznego turnieju szachowego o mistrzostwo naszego miasta świadczy najlepiej zajęcie dopiero piątego miejsca przez ubiegłorocznego mistrza Legnicy — Aleksandra Humeńczuka. Rozgrywki były niezwykle emocjonujące, pojedynki bardzo wyrównane. Zawodnicy starannie przygotowali się do turnieju.

Zwycięzca — Lutosław Monasterski, kandydat na mistrza krajowego—zdobył imponującą ilość punktów, przewyższając wyraźnie poziomem gry pozostałych zawodników. Drugi nasz kandydat na mistrza krajowego, Stefan Fluder, na wstępie przegrał dwie partie, ale potrafił zmobilizować się, nadrobić zaległości i uplasować się zdecydowanie na drugim miejscu. Słaby start Fludera spowodowany był niewątpliwie dwu letnią przerwą w czynnym życiu sportowym.

Kolosalną niespodziankę sprawił młody szachista z Huty Miedzi — Edward Bożemski. Zawodnik ten, posiadający dotychczas piątą kategorię sportową, potrafił wyprzedzić kilku znanych szachistów posiadających pierwszą i drugą kategorię. Największym sukcesem Bożemskiego było rozstrzygnięcie na swą korzyść partii ze Stefanem Fluderem. Jeśli między mistrzem a drugim z kolei zawodnikiem była stosunkowo duża różnica punktowa, to już między następnymi zawodnikami minimalna

Oto tabela:

1) **Lutosław Manasterski — kandydat — 16 pkt.**
2) **Stefan Fluder — kandydat — 13,5 pkt.**
3) **Władysław Welna — I kat. — 11,5 pkt.**
4) **Edward Bożemski — V kat. — 11 pkt.**
5) **Aleksander Humeńczuk — I kat. — 11 pkt.**
6) **Mieczysław Szczepański — II kat. 10,5 pkt.**
7) **Aleksander Piotrowski — II kat. 10,5 pkt.**

★

Najkrótszą partię w turnieju rozegrali Manasterski i Szwedo. Po dziesięciu ruchach zwyciężył Manasterski.

★

Najdłuższy pojedynek stoczył S. Fluder z A. Piotrowskim. Po 99 posunięciach ta pasjonująca walka zakończyła się remisem.

★

Największą „bombą" turnieju było zwycięstwo E. Bożemskiego odniesione nad S. Fluderem. (b)

Piłkarski przekładaniec

Mamy już za sobą dwa spotkania wiosennej rundy rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo III ligi. Drużyny Dziewiarza i CWKS-u osiągnęły identyczny rezultat. Jedno spotkanie zremisowały, w drugim poniosły porażkę, albo jak kto woli, odwrotnie...

Cenny sukces zanotowała w niedzielę jedenastka CWKS-u osiągając wynik remisowy z mistrzem Dolnego Śląska — Bielawianką. Sukces tym cenniejszy, że wcale nie przypadkowy, bowiem podopieczni trenera Frundzego zagrali bardzo dobrze i przy odrobinie szczęścia mogli rozstrzygnąć spotkanie na swą korzyść. Napastnikom niestety zabrakło zdecydowania w sytuacjach podbramkowych.

★

A oto opinie o spotkaniu: KAZIMIERZ UNIATOWICZ — członek Zarządu OZPN Wrocław.

— Mecz zaliczyć należy do najładniejszych spośród rozegranych w bieżącym sezonie w Legnicy. Drużyna CWKS-u zaskoczyła nas wspaniałą postawą. Po bardzo słabym pierwszym meczu z Nysą Kłodzko, mało kto liczył, że stać ją na tak dobrą grę. Na boisku widzieliśmy jakby nie ten sam zespół. Sympatycznej jedenastce życzyć należy, aby podobnie grała w następnych spotkaniach.

MARIAN WIĘCEK — bramkarz CWKS, kapitan zespołu.

— Spotkanie mogliśmy wygrać, ale z remisu też jesteśmy zadowoleni. Wydaje mi się, że wreszcie złapaliśmy drugi oddech. W następnych spotkaniach również postaramy się zagrać jak najlepiej i nie zawieść naszych sympatyków.

★

Przykrą niespodziankę sprawili swym zwolennikom Dziewiarze, przegrywając z Olimpią Kowary 0:2. Zawód jest tym dotkliwszy, że wyjeżdżali na mecz jako zdecydowani faworyci.

Kiedy pytaliśmy obserwatorów meczu, co sądzą o jego przebiegu, spotkaliśmy się z bardzo powściągliwymi i lakonicznymi stwierdzeniami: „No cóż, Olimpia zagrała bardzo dobrze, naszym mecz nie wyszedł".

Wydaje nam się jednak, iż o niespodziewanej porażce Dziewiarza zadecydowała zbytnia pewność siebie. „Niebiescy" wyjeżdżali do Kowar w takim nastroju, jakby już mieli zwycięstwo w kieszeni. Ten optymizm był do pewnego stopnia uzasadniony po remisie w Bielawie, ale w przyszłości dobrze będzie pamiętać o starym mądrym porzekadle „nie mów hop..."

B. F.

Ogłoszenia drobne

Obywatelkę Emilię Stefanek przepraszamy. A. i Z. Szymochowie i H. Dobrzański. D-116

Zgubiono legitymację szkolną nr 132 wydaną przez Zasadniczą Szkołę Zawodową w Legnicy — na nazwisko Gradowski Zbigniew. D-117

Za długi mego męża Andrzeja Waleń nie odpowiadam Irena Waleń. D-118

Prezesa Wielobranżowej Spółdzielni Pracy w Legnicy, Ob. Henryka Kucharskiego i współpracowników przepraszam za zniewagę. Helena Stankiewicz. D-119

Zwaczka Lesław unieważnia zgubione świadectwo z kl. X, wydane przez I Liceum Ogólnokształcące w Legnicy. D-120

Za długi mego męża Stanisława Pirek nie odpowiadam — Maria Pirek. D-121

Zgubiono dokumenty: dowód osobisty nr OCD 382768 wydany przez KP MO w Legnicy, książeczkę wojskową wydaną przez WKR w Legnicy, legitymację Związków Zawodowych, prawo jazdy motocyklowe wydane przez Prezydium PRN w Legnicy, legitymację PZPR wydaną przez Komitet Powiatowy PZPR w Legnicy oraz odpis świadectwa z ukończenia 9 klas szkoły średniej odtworzone notarialnie w Sądzie Powiatowym w Legnicy — na nazwisko Gdula Mieczysław. D-122

Zgubiono legitymację szkolną nr 144/61, wydaną przez Zasadniczą Szkołę Odzieżową w Legnicy na nazwisko Michniewicz Janina. D-123

Zgubiono kartę uprawniającą do leczenia, wydaną przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych, na nazwisko Zgirska Antonina, zam. w Legnicy (nr renty 15/206357). D-124

Zgubiono legitymację ubezpieczeniową rodzinną nr B-251913 wydaną przez Prochowickie Zakłady Białoskórnicze na nazwisko Stanisławska Eleonora. D-125

W Komisariacie I MO w Legnicy, przy ul. Polnej 16, znajduje się rower męski marki „Popularny" nr ramy A-8115869, który w styczniu br. został znaleziony na terenie miasta Legnicy. Właściciel proszony jest o zgłoszenie się do Komisariatu. D-126

UNIEWAŻNIA się zagubioną pieczątkę podłużną z napisem: Zakład Instalacyjno-Montażowy, Legnica, Przedsiębiorstwo Państwowe Dział Elektryczny. D-97

Pana Michała Stolara za czynne znieważenie wynikłe na skutek nieporozumienia — przepraszam. Wyjaśniam, że Pana Stolara wziąłem za inną osobę.

Adam Szpilczyński D-127

Zgubiono amatorskie prawo jazdy na motocykl i samochód wydane przez Prez. PRN w Legnicy — na nazwisko Wasilewski Stanisław. Znalazca proszony jest o odniesienie dokumentów na adres: Prez. PRN Wydz. Komunikacji w Legnicy. D-128

Sąd Wojewódzki uniewinnił F. Przymuszałę

W „Wiadomościach Legnickich" z dnia 3—9 marca 1962 r. Nr 9 (205) opublikowano notatkę pod tytułem „Surowe wyroki za czerpanie zysku z nierządu, w której między innymi podano, że taksówkarz Feliks Przymuszała skazany został przez Sąd Powiatowy w Legnicy wyrokiem z dnia 15. II. 1961 r. na 1 rok więzienia, 800 zł grzywny i utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na przeciąg lat trzech.

Wskutek rewizji wniesionej przez Feliksa Przymuszałę Sąd Wojewódzki we Wrocławiu, Wydział VI Rewizyjny, wyrokiem z dnia 5 października 1961 roku uniewinnił Feliksa Przymuszałę od przypisywanego mu przez Sąd Powiatowy w Legnicy czynu. Sąd Wojewódzki stwierdza w uzasadnieniu wyroku, że zwrot kosztów przewozu osób w celach nierządnych nie może być utożsamiony z zyskiem. A ponieważ nie stwierdzono w sposób stanowczy i niewątpliwy, że Feliks Przymuszała pobierał od prostytutek czy też ich partnerów jakieś dodatkowe wynagrodzenie za ułatwienie nierządu Sąd Wojewódzki uniewinnił go z braku dowodów. P-k.

Pierwsze wyniki działalności sekcji tenisowej

W ubiegłym tygodniu rozegrano pierwszy w Legnicy turniej tenisa ziemnego (w sali) w Liceum Ogólnokształcącym nr 1. Pierwsze miejsce zajęła Zofia Szczepańska w kat. dziewcząt, a Piotr Stępień w kategorii chłopców.

Sekcja przy Liceum Ogólnokształcącym liczy obecnie 30 członków i ma pełne perspektywy rozwojowe.

W najbliższych dniach przewiduje się zakończenie turnieju tenisa ziemnego w Technikum Ekonomicznym CRS. Do finału zakwalifikowały się Krystyna Misztal i Syguła.

Przy Powiatowej Radzie Ludowych Zespołów Sportowych powstała pierwsza sekcja tenisa ziemnego dla dorosłych, treningi prowadzone są codziennie od godz. 19.30 do 21.00. w sali Technikum Ekonomicznego przy placu Słowiańskim, gdzie chętni do uprawiania tej pięknej dyscypliny sportowej mogą się zapisać.

Organizatorem wszystkich sekcji i zamierzeń w rozwoju tenisa ziemnego na terenie miasta jest ob. Kowalski, były młodzieżowy mistrz okręgu Paryża.

W. W.

KINA

PROGRAM BIEŻĄCY

OGNISKO — 26. III. — 1. IV. — „Vera Cruz" — prod. USA — od lat 12.
KOLEJARZ — 26. III. — 1. IV. — „Długa noc 1943" — prod. włoskiej — od lat 16.
BAŁTYK — 26. III. — 1. IV. — „Tarpany" — prod. polskiej — od lat 16 (panorama).
PIAST — 28. III. — 1. IV. — „Królewna ze złotą gwiazdą" — prod. czeskiej — od lat 12.
JUTRZENKA — 30. III. — 1. IV. — „Skrzynki na start" — prod. angielskiej — od lat 7.
DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY — 1. IV. — „Symfonia pastoralna" — prod. franc. (tylko dla DKF).

PROGRAM NASTĘPNY

OGNISKO — 2 — 8. IV — „Dyliżans" — prod. USA — od lat 12.
KOLEJARZ — 2 — 8. IV. — „Z soboty na niedzielę" — prod. angielskiej — od lat 16 (godz. 18 i 20,15), 3—5. IV. — „Bitwa o Kozi Dwór" — prod. polskiej — od lat 9.
BAŁTYK — 2—4. IV. — „Jewdokia" prod. radzieckiej — od lat 12, 5—8. IV. — „Naga wyspa" — prod. japońskiej — od lat 14 (panorama)
JUTRZENKA — 6—8. IV. — „Bądź moim synem" prod. radz. — od lat 10.
DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY — 3. IV. — „Dziewczyna z wyspy" — prod. meksyk. (film specjalny tylko dla DKF).

ZŁOTORYJA

KINO PDK — 30. III. — 1. IV. — „Dotknięcie nocy" — prod. polskiej — od lat 16.

MIŁKOWICE

KINO POKÓJ — 29. III. — 1. IV. — „Biedni bogacze" — prod. węgierskiej — od lat 16, 3—4. IV. — „Przed nami zakręt" — prod. radz. od lat 12.

Dyżury aptek

30. III — ul. Matejki — tel. 39-71.
31. III — ul. Jaworzyńska — tel. 24-56.
1. IV — ul. Polna — tel. 38-54.
2. IV — ul. Galińskiego — tel. 36-16.
3. IV — ul. Powstańców — tel. 35-47.
4. IV — ul. Matejki — tel. 39-71.
5. IV — ul. Jaworzyńska — tel. 24-56.

Bandycki napad na rolnika

Tego wieczoru rolnik z Nowej Wsi Złotoryjskiej, Józef Chmura spożywał wraz z rodziną kolację. Nagle drzwi się uchyliły i do wnętrza weszło dwóch mężczyzn z szalikami zawiązanymi na twarzach. Jeden z nich wyciągnął z kieszeni rewolwer i zażądał pieniędzy. Sterroryzowanemu rolnikowi kazano podnieść ręce do góry, a następnie paść twarzą na podłogę. Chmura zaproponował bandytom 150 zł oświadczając, iż więcej nie posiada.

Napastników nie zadowoliła tak niska suma. Kazali rolnikowi wstać z ziemi i poprowadzili go na pierwsze piętro, aby szukał pieniędzy w łóżkach. Widząc, że nie ma pieniędzy, zaniechali dalszego wymuszania.

Wychodząc z domu bandyci ostrzegli Chmurę, aby nie zawiadamiał milicji. Grozili, że w razie skargi wymordują całą rodzinę, a gdyby ich aresztowano uczynią to za nich koledzy. Józef Chmura nie przestraszył się tych gróźb i natychmiast zadzwonił do Komendy Powiatowej MO w Złotoryi. Dzięki temu w krótkim czasie bandytów ujęto.

Sprawcami napadu okazali się mieszkańcy Bolesławca 33-letni Stanisław Nowak, 22-letni Andrzej Dziękowski i 17-letni Zdzisław Wiśniewski. Dwaj z nich weszli do mieszkania, a trzeci stał na warcie. Wkrótce wszyscy staną przed Sądem Powiatowym w Złotoryi. Rewolwer okazał się zwykłym dziecinnym pistoletem na wodę. (Lex)

PDK zaprasza amatorów pióra

Poeci, prozaicy, felietoniści i wszystkie osoby parające się piórem — mieszkające w Złotoryi i na terenie powiatu — proszone są do gabinetu kierownika Powiatowego Domu Kultury w dniu 4 kwietnia o godz. 17. Mamy oczywiście na myśli amatorów, jako, że zawodowców na tutejszym terenie na razie nie ma. Przy dużej czarnej (oczywiście na koszt PDK) zostaną omówione bardzo ciekawe sprawy.

Prosimy o przyniesienie ze sobą próbek swej twórczości. (lemil)

NBP wyjaśnia

W związku z licznymi zapytaniami Narodowy Bank Polski Oddział w Legnicy informuje, że banknoty 10 złotowe oraz bilon niklowy emisji 1949 r. wartości zł 1, 0,50, 0,20 i 0,10 jest nadal prawnym środkiem płatniczym.

Zawiadomienie

Zawiadamiamy, że biblioteka Ośrodka Propagandy Partyjnej Komitetu Powiatowego PZPR w Legnicy czynna jest codziennie od godz. 9 do 14 oraz dodatkowo w środy i piątki od godz. 17 do 20.

Biblioteka jest bogato zaopatrzona w literaturę naukową z zakresu polityki, życia społecznego i religioznawstwa.

Ośrodek Propagandy Partyjnej Komitetu Powiatowego PZPR w Legnicy

Piraci drogowi przykładnie ukarani

Sądy Powiatowe w Legnicy i Lubiniu skazały w lutym 1962 roku następujące osoby za prowadzenie pojazdów na drogach publicznych w stanie nietrzeźwym:

Edmund Nawrocki — na 2000 zł grzywny, Piotr Doba — 2000 zł grzywny i utrata praw prowadzenia pojazdu na 1 rok, Władysław Andrzejewski — 3000 zł grzywny i utrata praw prowadzenia pojazdu na 2 lata, Zdzisław Sęp — 3000 zł grzywny i utrata prawa prowadzenia pojazdu na 3 lata, Tadeusz Dydak — 800 zł grzywny, Stanisław Dusza — 1000 zł grzywny i utratę prawa prowadzenia pojazdu na 4 lata, Jan Mielniak — 2000 zł grzywny i utratę prawa prowadzenia pojazdu na 2 lata, Eugeniusz Fabiarczyk — 2000 zł grzywny i utratę prawa prowadzenia pojazdu na 2 lata, Jan Wróbel — 800 zł grzywny, Jan Danicki — 4 miesiące aresztu i utrata prawa prowadzenia pojazdu na 1 rok, Stanisław Krzysztofiak — 4 miesiące aresztu i utrata prawa prowadzenia pojazdu na 1 rok, Wacław Habucki — 3 miesiące aresztu w zawieszeniu na 2 lata i utrata prawa prowadzenia pojazdu na 6 miesięcy, Zygmunt Bączkowski — 8 miesięcy aresztu, 1000 zł grzywny i utrata prawa prowadzenia pojazdu na 2 lata, Stanisław Zjawin — 8 miesięcy aresztu i utrata prawa prowadzenia pojazdu na 3 lata, Kazimierz Zjawin — 8 miesięcy aresztu i zakaz wydawania prawa jazdy na 5 lat, Zdzisław Łukasiewicz — 1 rok i 6 miesięcy więzienia i utrata prawa prowadzenia pojazdu na 3 lata, Sławomir Kuszczyk — 6 miesięcy aresztu i utrata prawa prowadzenia pojazdu na 2 lata, Wacław Grochowski — 3 miesiące aresztu i utrata prawa prowadzenia pojazdu na 2 lata, Jerzy Mendeluk — 3 miesiące aresztu w zawieszeniu na 2 lata i utrata prawa prowadzenia pojazdu na 2 lata, Józef Tabaka — 1000 zł grzywny, Antoni Nowicki — 2000 zł grzywny i utrata prawa prowadzenia pojazdu na 2 lata, Władysław Lewosz — 6 miesięcy aresztu w zawieszeniu na 4 lata i utrata prawa prowadzenia pojazdu na 3 lata, Bronisław Ficyk — 1000 zł grzywny i zakaz wydawania prawa jazdy przez 3 lata, Tadeusz Okopny — 500 zł grzywny i zakaz wydawania prawa jazdy przez 3 lata, Franciszek Pietrzak — 2 miesiące aresztu i utrata prawa prowadzenia pojazdu przez 2 lata, Tadeusz Kliszewski — 1 rok więzienia i utrata prawa prowadzenia pojazdu przez 3 lata, Tadeusz Pieleszczuk — 500 zł grzywny i zakaz wydawania prawa jazdy przez 3 lata.

„WL"

„WIADOMOŚCI LEGNICKIE" — redaguje kolegium w składzie Bogusław Dębski, Adela Kordys (redaktor naczelny), Anna Matuszczak, R. Nader, K. Prenusz, Ignacy Pressler, Wacław Topoliński, Alojzy Wacławek (sekretarz redakcji) i Walerian Waszak. REDAKCJA: Legnica, Rynek 60-62. WYDAWCA: Prezydium MRN — MDK Sekcja Prasowa „Wiadomości Legnickie": Legnica, Rynek 60-62. TELEFONY: redaktor naczelny — sekretariat 41-46, sekretarz redakcji — 41-47, redaktorzy działów — 41-48, dział reklam i ogłoszeń oraz łączności z czytelnikami — 41-49. Zgłoszenia na reklamy i ogłoszenia ramkowe oraz drobne przyjmuje dział reklam i ogłoszeń oraz łączności z czytelnikami — tel 41-49. Wpłaty: NBP Oddział Legnica konto nr 1620-95-72. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zamówionych rękopisów nie zwraca się. Zamówienia na prenumeratę przyjmowane są przez Oddziały PUPiK „Ruch", urzędy pocztowe, listonoszy, sekretariat wydawnictwa. Cena prenumeraty miesięcznej 4.35; kwartalnej 13.00; półrocznej 26.00 i rocznej 52.00 zł. Nakład: 10.000 egz.
Druk RSW „PRASA" Wrocław. Zam. 1051/62 — B-6/9.